Nr. 197. We Lwowie, Wtorek dnia 20. Czerwca 1871. **Rok X.**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie . . .	3 złr. 65 centów
	miesięcznie . . .	1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie	w państwie Austrjackiem . .	5 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemieckiej	4 talary 15 sgr.
	„ Szwecji i Danji	6 „
	„ Francji i Anglji	23 franków
	„ Włoch	20 „
	„ Belgji i Szwajcarji . .	18 „
	„ Turcji i księstw Naddun.	17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: **We LWOWIE:** Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. **W KRAKOWIE:** Księgarnia Józefa Czecha w rynku. **W PARYŻU:** na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. **W WIEDNIU:** p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. **W FRANKFURCIE:** nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE niepieczentowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Administracji.

Szanownych prenumeratorów zapraszamy do wczesnego nadesłania prenumeraty na drugie półrocze lub na trzeci kwartał 1871.

Cena prenumeraty na *Gazetę Narodową* wraz z *Tygodnikiem Niedzielnym* z przesyłką pocztową:

rocznie	20 złr.	—	ct.
półrocznie	10 „	—	„
kwartalnie	5 „	—	„
miesięcznie	1 „	70	„

Ktoby z panów prenumeratorów życzył sobie oprócz jednego egzemplarza *Tygodnika niedzielnego* przy *Gazecie Narodowej* jeszcze drugi lub więcej egzemplarzy prenumerować, zapłaci kwartalnie po 35 ct. za jeden egzemplarz, i otrzymywać będzie pod osobnym adresem.

W miejscu bez *Tygodnika Niedzielnego*:

rocznie	15 złr.	—	ct.
półrocznie	7 „	50	„
kwartalnie	3 „	75	„
miesięcznie	1 „	30	„

Równocześnie z przedpłatą na *Gazetę Narodową* przysłać można przedpłatę:

Na *Chochlik*, tygodnik humorystyczny, ilustrowany, kwartalnie wraz z premią kwartalną 2 złr. 50 ct.

Na *Szczutka* rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 25 ct.

Zwracamy uwagę, iż daleko wygodniej, i po trzykroć taniej przesyłać można prenumeratę za przekazem pocztowym.

Lwów d. 20. czerwca.

(Sprawy bieżące.)

Musimy podnieść wypadek, bardzo niemiły. Oddawna pragniemy, aby między wojskowością a resztą ludności wyrobił się szczery stosunek obywatelski, przyjacielski, na wzajemnem poznaniu i uznaniu obowiązków i na obopólnej wyrozumiałości oparty, jaki się w samej rzeczy od kilku lat, a mianowicie od roku 1866 zaczął wyrabiać. Bo oprócz korony, nic nas tak nie łączy z monarchią, jak właśnie wojsko, nad czem szeroko rozwodzić się nie potrzebujemy. Z tego powodu ludność cywilna niejedno pomija, coby ją ze strony albo władz, albo pojedyńczych wojskowych całkiem słusznie drażnić mogło, bo tak cywilni jak wojskowi są ludźmi. Nigdy pisma polskie z taką zjadliwością nie podnoszą pojedyńczych nadużyć żołnierzy lub wyższych dygnitarzy, jak pisma centralistyczne. Ale też słusznie możemy żądać, aby podobnej uprzejmości przestrzegali wojskowi, tam przynajmniej, gdzie do tego są obowiązani, gdzie będąc uprzejmymi, tylko swoją powinność spełniają. Pod tym względem jaskrawo odbija postępowanie podpułkownika **Mangolda** w Stryju, komendanta rezerwy pułku nr. 9. br. Mertensa, i w najlepszej myśli upraszamy naczelną władzę wojskową w kraju, aby wglądnęła w jego postępowanie i jego sprawkom nadal zapobiegła. Podania osób prywatnych, nadsyłane do jego biura w języku polskim z adresem polskim, pozwala sobie Mangold zwracać poczcie, z powodu, iż nie są adresowane po niemiecku.

Wolno nam wiele nadużyć, niewłaściwości i t. d. pokryć płaszczem wyrozumiałości — ale sprawa języka jest dla nas żywotną, i pogwałcenia praw jego nigdy nie puścimy płazem. Gdyby istniało, obowiązywało, jakie prawo, jakie rozporządzenie, któreby nakazywało stronom prywatnym w stosunkach z władzami wojskowemi wyłącznie używać języka niemieckiego, pod karą odesłania pisma bez odpowiedzi, to postępowanie p. Mangolda musielibyśmy uważać za legalne, i tylko by nam wypadało starać się o usunięcie takiego niestosownego rozporządzenia. Takie jednak prawo nie istnieje, a gdyby istniało, to wobec konstytucji nie obowiązuje. Co najwięcej, tylko władze, czy to rządowe, czy autonomiczne mogą być obowiązane do znoszenia się z władzami wojskowemi w języku niemieckim, i w tym też duchu sejm lwowski ułożył ustawę o języku urzędowym w Galicji. A skoro tak jest, to władze wojskowe są obowiązane, pisma i podania osób prywatnych w języku krajowym do nich wystosowane przyjmować i na nie odpowiadać. Mogłaby chyba tylko zachodzić wątpliwość, czy władza wojskowa obowiązaną jest w języku petenta odpisywać.

Zresztą w ogóle ma być postępowanie p. Mangolda także z władzami autonomicznemi nie bardzo właściwe, nie takie, jakiego sobie życzą naczelne władze wojskowe, pełne uprzejmości i grzeczności, i jak tego interes państwa wymaga. Krajowa komenda jeneralna, w której przecie zasiadają mężowie wielce dla nas sympatyczni, niezawodnie znajdzie inną posadę, na którejby zdolności p. Mangolda stosowniej dały się użyć i znajdzie oficera, któryby jego miejsce zajął z korzyścią dla armii i państwa.

Słowo staje gorąco po stronie ks. Szaszkiewicza jako kandydata na biskupstwo przemyskie. Sprawa ta jest już rozstrzygniętą — podniesiemy tylko, co pisze *Słowo* z powodu naszego doniesienia ks. Szaszkiewicza z niższym klerem, jego odpowiedzi i naszej repliki. *Słowo* powiada: „Co do zarzutu, zrobionego ks. Sz., jakoby z duchowieństwem obchodził się nie tak jak należy, po przyjacielsku, nie wiemy, o ile jest prawdziwem. Jednak i złość wroga może niekiedy wyjść na pożytek. Dlatego powinien ks. Szaszkiewicz starać się przekonać swojem postępowaniem wobec duchowieństwa, że zarzut jest po prostu kłamstwem.“ Jest to namacalne świadectwo ze strony *Słowa*, że nasze doniesienie było prawdziwe.

Rocznica 25letnich rządów papieża Piusa IX. na stolicy Piotrowej nie wywarła w ogóle takiego wrażenia, jakie w innych, mniej poruszonych czasach byłaby sprawiła, a u nas w kraju przeszła obojętnie. W całej Austrji i Węgrzech iluminowała tylko Lublana, ale to na przekor tamtejszym Niemcom centralistom. We Lwowie tylko tu i ówdzie po kościołach, mieszkaniach księżych i prywatnych, przeważnie żydowskich, zapłonęło w oknach po kilka świec, albo tylko po jednej. Napróżno zaalarmowano wojsko na wypadek burd ulicznych. Ulica ani tym wybijała szyby, którzy nie illuminowali, ani też, co godne uwagi, tym, co illuminowali — ogół dopiero przy powrocie z ogrodów i ogródków dowiedział się o iluminacji — i poszedł spać.

A przecież mogło być inaczej. Kogo więcej interesuje postęp, jak zacofywanie dziejów, ten mężom znakomitym przebacza czyny złe, niewłaściwe a pamięta wzniosłe, szlachetne, pożyteczne. Otóż w osobie Piusa IX. co do nas, spotykamy więcej czynów drugich. Jeśli nie z jego inicjatywy wprost, to przecież od jego osoby wyszedł popęd do ery najnowszej, która, na razie zadawszy nam srogie klęski, ostatecznie na dobre nam wyjdzie. Nieraz też w czasie najsroższych dla narodu naszego opałów, z ust papieża Piusa IX. wychodziło przychylne dla nas słowo. Nieomylność papieska wcale nas nie boli — a to główny zarzut, jaki jemu w świecie robią. Byłyby przeto powody, uczcić jubileusz Piusa IX., gdyby nie to, że w ostatnich latach na sprawy polskie, na osobistości polskie zaczął się zapatrywać przez szkła Zmartwychwstańców, i gdyby przez nich, pod auspicjami głowy kościoła, nie poczęła się w Poznańskiem i Galicji propaganda antinarodowa, potępiająca i negująca ojczyznę, prawa i potrzeby obywatelskie, z jednym co do własności wyjątkiem, kubek w kubek podobniuteńka do komuny paryskiej — chociaż i ten wyjątek niekoniecznie jest pewnym. Wszakże komunizm co do majątku bywał przez jezuitów praktykowany. Wśród takich okoliczności illuminować na cześć papieża, znaczyłoby illuminować na cześć zasad ultramontanizmu jezuickiego, na cześć zaguby naszej ojczyzny.

Wszakże chowaliśmy we Lwowie niejednego męża, zasłużonego ojczyznie — a żadna z pań, które w pewnych razach bywają istotnie patrjotkami, ale każdego czasu dewotkami, nie raczyły bodaj powozu swego wysłać na te pogrzeby. W niedzielę przesuwał się placami Lwowa pogrzeb braciszka jezuitów, który trudnił się skupywaniem legumin na targowicy — a panie te pospieszyły osobą swoją i modły swemi wziąć udział, nie zważając na porę dnia i spiekotę.

Tryumfy pruskie także minęły w Austrji i Węgrzech spokojnie. Lwowscy Prusacy wynieśli się spokojnie do Starego Sioła, aby tam okrzykiwać jedność Niemiec, *soweit die deutsche Zunge reicht*. No, wnukowie tych panów będą walczyć kiedyś niezawodnie w szeregach polskich z całą duszą, jeśli dziady i ojcowie nie uniosą ich przed zarazą polską *nach Draussen*.

W innych krajach przedlitawskich poprzestali prusofile na telegramach, posłanych na ręce Rady miasta Berlina, które przy wjeździe tryumfalnym odczytał przełożony magistratu. Były tam telegramy od stowarzyszenia niemieckiego w Wiedniu i jego filij w Pradze i Gracu. Z Pragi około 100 prusofilów udało się na tryumf do Wiednia, i zapewne z innych stron także cokolwiek pojechało. Nie wątpimy, że po knajpach nie mało popłynęło piwa i saskiego szampana na cześć Wilhelma. Pisma centralistyczne dość skromnie się zachowały. Zdetonowało ich srodze, że w przemowie naczelnego burmistrza berlińskiego i w odpowiedzi cesarza świeżo upieczonego, nie znajduje się wyraz „wolność,“ ani żaden do niego podobny. Ujrzały się więc zmuszonemi uciec do fałszerstwa. Tak np. burmistrz berliński rzekł do Wilhelma, iż „tryumf ten jest zapowiedzią pokojowej rywalizacji o równorzędność w sztuce i przemyśle pod opieką chrześciańskiej obyczajności i porządku.“ Był to najwznioślejszy ustęp mowy. *Nowa Presse* sfałszowała ten ustęp na następujący: „...przemyśle i umiejętności, dla dobra wszystkich.“ Zdaje się, że tak była mowa pierwotnie ułożona, ale gdy według zwyczaju została policji pruskiej przedłożona, tam ją na powyższy ustęp zredukowano i zbękarcono — i burmistrz stolicy Niemiec pokornie usłuchał.

Rzecz dziwna, że jen. Gablenz, który wysłany był do Berlina, jak powiadano, tylko jako reprezentant cesarza Austrji przy odsłonięciu pomnika Frydryka Wilhelma III., znajdował się jednak w orszaku tryumfalnym, obok marszałka Wrangla (na co z dumą i urąganiem wskazuje *Nowa Presse*), i że z drugiej strony organa hr. Hohenwarta w tej właśnie chwili z namiętnym zapałem występują przeciw Prusom i austrjackim prusofilom. *Oesterr. Journal* otwarcie wypowiada, że Prusy dążą do rozbicia Austrji, i że płatni ich ajenci burmistrzują w gazetach i zgromadzeniach centralistycznych, i kategorycznie zapowiada, że zdrajcy ci niedługo poczekają na karę należytą.

Nie wiemy, jak z zapewnieniami, że rokowania rządu z Czechami idą pomyślnie, i coraz prawdopodobniejszym jest rezultat pomyślny, pogodzić artykuł *Narodnich Listów* z d. 17., oświadczający, że co do ugody nie masz różnicy między starą a młodą Czechią; że nie znajdzie się w narodzie czeskim nikt, ktoby w ważnych punktach odstąpił od programu narodowego; że pierwszym warunkiem każdej ugody Czech z koroną jest przyznanie państwu czeskiemu prawa pozwalania rekrutów i podatków, bez którego to prawa wszystkie inne nie byłyby zabezpieczone. Nam się zdaje z tego artykułu, że albo jest on napisany dla uspokojenia opinii czeskiej, albo Czesi żądając więcej nawet niż Węgrzy (tak bowiem wypływa z tego artykułu), tak wiele żądają, iż w końcu mniej niż coś dostaną.

Wiener Ztg. ogłasza manifest cesarza do mieszkańców tej części Pogranicza, która już teraz będzie sprowincjalizowana, tudzież rozporządzenie, tego sprowincjalizowania dotyczące. Wiadomość szczegółową tak o tem, jak o wypadkach ciekawych w Izbie posłów i delegacjach, podamy jutro.

Delegacja i ministerstwo.

I.

Z rezolucją sejmową udała się delegacja nasza pod przewodnictwem dr. Grocholskiego do Rady państwa w roku 1869, a gdy większość Rady państwa przeszła do porządku dziennego nad rezolucją, delegacja opuściła Radę państwa i tem obaliła ministerstwo centralistów, które spowodowało wniosek przejścia do porządku dziennego.

Gdy ministerstwo Potockiego przyszedłszy do steru, rozwiązało Radę państwa i nowe rozpisało wybory, i gdy nowa Rada państwa się zebrała, delegacja nasza znowu z rezolucją sejmową udała się do Wiednia. Hrabia Potocki w ministerstwie wypracował był wniosek galicyjski i miał go wnieść do Rady państwa. Lecz niepowodzenie ugody z Czechami zachwiało jego stanowisko pierwej, niż to uczynić mógł. Wtedy delegacja nasza tentowała jeszcze raz porozumienia z centralistami, licząc na to, że dobrze zrozumiany przez nich interes własny, wskaże im konieczność przeprowadzenia ugody z Polakami co do Galicji. Lecz dawniejsi bürgerministrowie tak byli pewni, że się obejdą bez porozumienia i ugody z Galicją, i że wówczas i pomimo Polaków dojdą do steru, że odrzucili propozycje Polaków.

Nadzieje i rachuby zawiodły jednak centralistów zupełnie. Korona nie powołała ich do rządu, lecz oddała ster nieznanym dotąd osobistościom.

Dwa miesiące za rządów tego nowego ministerstwa delegacja nasza zachowała się wyczekująco, gotowa z tym paktować, kto jej więcej ofiarowywać będzie z rezolucji galicyjskiej, przez pojedyńczych jedynie delegatów nasuwając lewicy myśl porozumienia z Polakami.

I spowodowała istotnie, że skrajna lewica poczęła z delegacją traktować. Przyszło nawet do pewnego porozumienia. Wymagała delegacja rękojmi, że ugodę przyjmie cała większość niemiecka Izby, tak iżby za rezolucją sejmową policzywszy i głosy delegacji, zebrało się dwie trzecie części głosów w Izbie.

W klubie jednak połączonych frakcyj niemieckich upadł wniosek skrajnej lewicy, i to głosami całej lewicy i centrum.

Wtedy dopiero delegacja nasza poczęła na serjo traktować z ministerstwem. A gdy okazywało się niepodobnem uzyskać więcej od tego ministerstwa, jak zawiera wniosek rządowy galicyjski, więc nie dając oświadczenia, że się tem zadowolni, zastrzegła sobie wyraźnie prawo wniesienia czy to całej rezolucji, czy czynienia poprawek do wniosku rządowego, tak, ażeby objąć niemi całą rezolucję sejmową.

Jaki los spotkał wniosek rządowy o Galicji, wiadomo wszystkim. Izba odesłała go do Wydziału konstytucyjnego, Wydział do podkomitetu osobnego, a podkomitet odłożył go a d a c t a i ani razu nie zebrał się na posiedzenie i zapewne tej sesji się nie zbierze.

Zamiast zdać sprawę Izbie z wniosku galicyjskiego, Wydział wniósł projekt adresu, wymierzonego na obalenie obecnego ministerstwa, a na zdobycie steru rządów dla dawnych bürgerministrów.

Delegacja nasza znalazła się wtedy w przymusowem położeniu, wystąpienia w obronie ministerstwa przeciw centralistom. Ministerstwo to bowiem przynajmniej część dosyć ważną rezolucji dać chce krajowi, centraliści zaś i dobijający się o ster rządu eksbürgerministrowie nic dać nie chcieli, wszelką ugodę z Galicją odrzucali. Gdyby delegacja nasza nie była tak energicznie wystąpiła przeciw adresowi, to dziś u steru mielibyśmy albo największych wrogów naszych, albo rządy wojskowe, absolutne.

Walkę drugą z centralistami znowu delegacja nasza stoczyła przy budżecie. Możeby się lepiej było stało, gdyby większość niemiecka była przeszła nad budżetem do porządku dziennego, bo byłby już wtedy wyłonił się nieodbicie zupełny przełom w wewnętrznem ukonstytuowaniu się Austrji.

Dzisiaj jest już rzeczą pewną, że nawet uszczuplony wniosek rządowy w teraźniejszej sesji Rady państwa nie przyjdzie na porządek dzienny, ani też w tej Radzie państwa ani rezolucja sejmowa, ani wniosek rządowy nigdy nie będzie uchwalony. Sprawa rezolucji naszej już tą drogą, którą miał sejm na oku, uchwalając ją, nie może być załatwioną. Sejm uchwalając ją, liczył na to, iż większość niemiecka Rady państwa uzna w końcu konieczność dla siebie przeprowadzenia ugody z Galicją. I byłoby może do tego przyszło, gdyby zwycięztwa pruskie i utworzenie cesarstwa niemieckiego nie oszołomiły były rajchsratowych Niemców austrjackich, nie rozbudziły w nich takiego pragnienia hegemonii i panowania, jakiego przedtem nigdy jeszcze nie okazywali, a co więcej, gdyby nie uwa-

---

Ze świata.

(*Rozkaz pruski o szubienicy dla adwokatów z wieku zeszłego i rozporządzenia o urzędnikach w roku bieżącym wydane. Myśli różne z tego powodu. Trzy tryumfy w Berlinie, w Paryżu i Rzymie.*)

Nie tak dawno, bo przed stu latami królowie pruscy wieszać kazali na szubienicy ludzi szukających łaski i rachnjących na ich monarszą wspaniałomyślność. *Danziger Ztg* ogłosiła ciekawy dokument, stwierdzający w zupełności ową łaskawość Hohenzolernów. Jest to rozkaz gabinetowy Frydryka Wilhelma I. z dnia 15. listop. 1739 r. podpisany przez samego króla i jego ministra sekretarza Cocejiego.

Pomimo wydanego rozporządzenia, wzbraniającego podawania petycyj i memorjałów do króla, poddani jego już to wprost, już za pośrednictwem królewskiej gwardji ciągle go niepokoili prośbami, mniemając, że najszlachetniejszą atrybucją jest wysłuchanie skarg i żalów pokrzywdzonego a biednego ludu. Jeżeli modlitwa nie ubliża Bogu ale owszem jest jego chwałą, dla czegożby prośba miała królowi ubliżyć i nie pomnożyć jego blasku? Nie tak atoli rozumował surowy monarcha. W poczuciu swego samowładztwa nie znosił nawet błagania. Wpływanie na jego wolę chociażby za pośrednictwem prośby zdawało się mu ubliżeniem, nieufnością i niedozwolonem przez prawo ograniczeniem królewskiego prawa.

Nieomylność władzy jest loicznem następstwem systemu rządów z łaski Bożej a prawo wzbraniające podawania próśb, jego dalszym wynikiem. Fryderyk więc Wilhelm I. dekretujący karę hańbiącej śmierci na korzących się przed nim petycjonarjuszów był zupełnie w porządku rzeczy. „Uczuliśmy się, powiada, spowodowani z własnego natchnienia do użycia s u r o w y c h ś r o d k ó w w celu powstrzymania nadużyć i dla tego rozkazem gabinetowym z d. 15. b. m. n a j ł a s k a w i e j rozporządziliśmy, ażeby ci „Advocati“, „Procuratores“ „Concipienti“ i inni podobni ludzie, którzy się ośmielą innych pobudzać do podawania wprost do nas albo przez żołnierzy memorjałów żądających sprawiedliwości i łaski, byli bez łaski i bez pardonu wieszani a dla większej wzgardy ma być pies przy nich powieszony.“ W końcu rozkazu powiedziano, że przez trzy tygodnie przed drzwiami kościołów ma być ten dekret odczytywany, ażeby lud wiedział, jaka jest łaska monarsza.

Gdy to drakońskie rozporządzenie dosięgające głów pochylonego ludu które nawet pomiędzy dzikimi są szanowane, a przez żarłoczne bestje oszczędzane, wiadomo bowiem, że szarpią walczących z niemi ale pomijają leżących, porównamy z łaskawością królów polskich, słynną po całym świecie, nabędziemy dokładnego wyobrażenia o różnicy wpływów, jakie działały na charakter polski i na charakter niemiecki. Różnica ta wypada na naszą korzyść. Upadliśmy wprawdzie politycznie, przemoc despotów nas zgniotła, wszakże pomimo zewnętrznej niewoli i zepsucia jakie ona niesie, zachowaliśmy w czystości pierwiastki wolnego człowieka; Niemcy zaś obchodzący dzisiaj jedno z największych zwycięztw są w duszy niewolnikami, są obozem żołnierzów, „sklepem pełnym broni.“

Jedno jeszcze porównanie nastręcza nam dekret królów pruskich o szubienicy dla psa i dla człowieka, błagającego o łaskę, porównanie pomiędzy nadużyciami władzy despotycznej a władzy rewolucyjnej. W pierwszej pisarze wsteczni przedstawiają społeczeństwu deskę zbawienia od fal liberalnych, miotających społeczeństwem, które nieść je mają nie do bezpiecznego portu, ale na mieliznę zniszczenia, na jakiej Paryż usiadł. Gdybyśmy jednak zważyli nieszczęścia, spowodowane przez despotów, z klęskami, wywołanemi przez rewolucję; gdybyśmy, wyszukawszy liczbę zbrodni jednych i drugiej, chcieli zastanowić się nad rozsądkiem oraz ludzkością rozkazów, wydanych przez ukoronowanych samowładzców, jako też rozporządzeń, podpisanych przez sankiulotów we frygijskich czapkach — odeszła by nas ochota od pływania na owej desce zbawienia, którą nam podsuwają jezuici. Okrutny dekret komuny o zakładnikach, nie jest jeszcze tyle dzikim co dekret jednego z poprzedników, obchodzącego tryumf w Berlinie: o szubienicy dla psów i dla ludzi, podających prośbę.

Dekret ten, rozumie się, już więcej nie obowiązuje. Dzisiaj w Brandeburgii nie wieszają adwokatów i koncypientów, piszących prośby, obyczaje złagodniały. Myśl atoli, która przewodniczyła ojcu Fryderyka Wielkiego, dyktuje dotąd w kancelarji jego praprawnuka dekreta, noszące ślady starego samowładztwa. Przed stu laty wieszano petycjonarjuszów, teraz już ich tylko rujnują, jeżeli chodzą w mundurze królewskiej służby. Jest więc postęp ku lepszemu, przyznajemy, w sposobie zabijania ludzi. Teraz pod berłem króla pruskiego, przedzierzgnionego w cesarza Niemiec, urzędnik, proszący np. o polepszenie bytu, karany bywa dyscyplinarnie rujnującą go translokacją w oddalone miejsca; urzędnik zaś, któryby dla ratunku zdrowia chciał udać się do wód mineralnych, nie otrzymuje urlopu, i dla dobra służby umierać musi. Że tak jest, przekonywamy się z dwóch cyrkularzy jeneralnego dyrektora poczt w Berlinie, pana Stephana.

Pierwszy wydany został z powodu petycji wniesionej przez dwu urzędników pocztowych w Hamburgu do sejmu niemieckiego. Proszący ukarani zostali. Posłowie interpelowali z tego powodu ministra stanu Delbrücka, i upomnieli się o szanowanie prawa petycji, jako jednej z gwarancyj konstytucyjnej. Cyrkularz jednak cofniętym nie został, rząd bowiem berliński, prośbę przesłaną do sejmu przez urzędnika, uważa za ubliżenie zwierzchności. Czynnik prawodawczy w Prusach, to jest sejm, jest dotąd tylko tolerowanym, nic więc dziwnego, że petycja wniesiona przez urzędnika, wydaje się ministrom „karygodną agitacją, mającą na celu zniszczenie dyscypliny“, agitacją wynikłą z niewłaściwego zrozumienia urzędowego stanowiska.

Urzędnik ma być według pruskiego rozumu stanu, powszechnie dzisiaj wielbionego, niewolnikiem; ducha obywatelskiego rząd berliński ścierpieć w nim nie może; ale to nie dosyć, rząd berliński usiłuje podbić dla swoich celów jego naturę fizyczną, i dlatego to choroba urzędnika wydać się musiała agitacją przeciw dyscyplinie, czynem karygodnym. Tenże sam jeneralny poczt dyrektor w drugim cyrkularzu rozkazuje nie dawać wiary w chorobę urzędników, i odrzucać świadectwa lekarzy, a uwalniać od służby dla wyleczenia się tylko takich, o których chorobie sama dyrekcja poczt nabierze pewności.

Nie powtórzymy wszystkich szczegółów tego cyrkularza, który dotyka także ludzi, urzędujących w jednej części Polski, zwłaszcza w Poznańskiem, w Prusach Zachodnich, w Warmii i w Szląsku pruskim, nie powtórzymy przepisów o zatrzymywaniu pensji chorym, ani też rad o skuteczności leczenia się na miejscu urzędowania, a nie na świeżem powietrzu, w górach, u wód mineralnych; dość nam wiedzieć, że rząd pruski traktuje urzędników jako niewolników, których ciało i dusza do niego należy, i nie dozwala im starać się o polepszenie bytu, ani leczyć się w razie choroby. Czyż obywatele, którym i rządzą niewolnicy cesarscy, są i mogą być wolni? Nie — są oni także niewolnikami, rządzi bowiem nimi duch, który adwokatów, piszących prośby karał śmiercią, i który karci urzędników za petycje ruiną ich mienia, a chorych popycha do grobu.

Reflexsje te, wynikłe z porównania rozkazów i cyrkularzy przed stu latami i w roku bieżącym wydanemi, przesyłamy naszym sąsiadom nad Sprea, jako przyczynek nasz do tryumfów, jaki obchodzi system, który u-

żali za swe zadanie przeprowadzić całą Austrję pod rządy cesarstwa niemieckiego.

Widocznem i powszechnie zrozumiałem się stało, iż dopiero po rozwiązaniu Rady państwa, po ponownych wyborach, dokonanych na podstawie porozumienia między rządem a Czechami i Polakami, więc dopiero w przyszłym roku może przyjść sprawa rozszerzenia autonomii Galicji pod rozstrzygnięcie, lecz już nie jako rozszerzenie tej autonomii wyłącznie i jedynie dla Galicji, lecz i jako rozszerzenie w tej samej mierze i dla Czech.

Można powiedzieć, że rok prawie upłynie, nim przy najlepszych konstellacjach reorganizacja Austrji na nowych podstawach będzie przeprowadzoną.

Lecz cóż nam teraz czynić wypada? Czyż mamy z założonemi rękami czekać aż ta chwila nadejdzie? Mamy aż do tego czasu zawiesić naszą pracę wewnętrzną?

Takich zawieszeń unikać powinniśmy. Praca wewnętrzna musi iść dalej, i to na tych drogach, które są w tem interwallum jedynie możliwe, t. j. na drodze administracyjnej i w sejmie.

Niedowarzeni politycy zarzucają naszej delegacji, że popiera ministerstwo teraźniejsze, chociaż ono nie całą rezolucję wzięło w swój program. Więc delegacja miała uderzać na ministerstwo, na to aby Giskrom i Herbstom ułatwić przyjście do steru! Mybyśmy nie to zarzucali delegacji, że popiera ministerstwo. W danych a powyżej skreślonych okolicznościach nie miała delegacja innego wyboru. Mybyśmy zarzucili delegacji, że nie wyzyskała tego na korzyść kraju, że nie dosyć energicznie bierze się w tym względzie do dzieła. Teraźniejsze ministerstwo głównie opiera się na naszej delegacji, więc delegacja miała i ma jeszcze sposobność wydobyć wszystko od ministerstwa, co tylko dla kraju w drodze administracji lub jako przedłożenia rządowe dla sejmu wydobyć można.

Założeniem naszem jest wskazać te przedmioty delegacji naszej, co uczynimy w następnym artykule.

Jubileusz papiezki.

Uroczystość jubileuszowa nie jest bez znaczenia dla społeczności katolickiej. Dotąd nie mamy jednak jeszcze dokładnych wiadomości o jej przebiegu. Z Rzymu doniósł nam tylko telegram, że mimo wielkich przygotowań ograniczyła się ona do skromnych rozmiarów, w innych miastach Europy była może nieco nawet wspanialszą. Stronnictwo jednak w Rzymie, przeciwne papieztwu, mające projekt demonstrować nieprzyjaźnie, zdaje się iż zaniechało swych zamiarów. Głównie więc uroczystość ograniczyła się na kościelnych ceremoniach, przyjmowaniu adresów z różnych krajów przez delegację stronnictwa klerykalnego, i zwykłych powinszowań nadesłanych przez monarchów. Wiktor Emanuel, nawet zawsze pełen elegancji rycerskiej, mimo że publicznie w okólnikach przez organa papiezkie publikowanych przedstawianym jest zawsze za zbrodniarza, nadesłał swe życzenia Ojcu Świętemu.

Z Polski do Rzymu wyjechała deputacja złożona głównie z mieszkańców zaboru pruskiego, do której przyłączyło się kilku Galicjanów. W zaborze moskiewskim zapewne obchód jubileuszowy nie był dozwolonym przez Moskwę, ta by w nim niewątpliwie widziała demonstrację polityczną.

W Poznańskiem, jak i w Galicji przełożeni djecezyj wydali odpowiednie listy pasterskie, zarządzili w kościołach modły, przywódca zaś ultramontanów, ks. Krechowiecki, imieniem tychże ogłosił w „Unii" manifest. Wieczorem usiłowano w większych miastach urządzić iluminację, niezupełnie jednak z pomyślnym skutkiem.

Te oznaki radości stronnictwa, znanego u nas pod nazwą ultramontanów, ogół katolicki przyjął z należnem uznaniem dla swobody przekonań, ale jednocześnie z obojętnością. Zkąd to pochodzi? —wszak papież Pius IX. złożył dowody swej sympatji niekłamanej dla narodu polskiego, wszak osoba naczelnika kościoła rzymskiego budzi słuszny szacunek? Chcemy w kilku słowach wytłómaczyć tę obojętność.

Giovanni Maria hr. Mastai-Ferretti, obejmując rządy kościoła katolickiego, posiadał ogólną sympatję ludów, w nim stronnictwo postępowe widziało silną podporę. Przeszłość zacnego kardynała była jak najsympatyczniejszą dla wszystkich, spodziewano się od niego wielu reform liberalnych, a pierwsze nawet chwile jego rządów papiezkich stwierdzały pokładane nadzieje. Nie wytrwał jednak sędziwy starzec na obranej drodze, otoczenie rozpostarło nad nim swój wpływ, a biorąc firmę jego i religię za środek do urzeczywistnienia swych zamiarów, do zawładnięcia biegiem spraw politycznych, doprowadziło do tego, że papież stał się hasłem, około którego grupuje się reakcja, usiłująca przywrócić w społeczności porządek średniowieczny. Tak więc wdzięczność za samoistne czyny Piusa IX. zmieniła się w pewną obojętność u ludzi postępu, a wszystko to jedynie z przyczyny dążeń jego otoczenia, które umie korzystać z słabości sędziwego starca i rządzi według swych myśli za niego, przynosząc tem wielką szkodę kościołowi.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d 13. czerwca.

(*R. W.*) Wspomniałem w jednym z moich listów, powtarzając za innymi, że Wróblewski był wzięty w Ivry, czy też zginął. Tymczasem o losie, jaki go spotkał, krążą do dziś dnia najrozmaitsze wieści, i tak, powiadają: iż dnia 21. maja, gdy się rozeszła wiadomość o wkroczeniu wojsk do miasta, cały sztab go opuścił, i wypowiedział mu posłuszeństwo, on zaś sam wszedł do miasta z Wernickim, aby się naradzić z naczelnikami rewolucji, co ma dalej czynić. I znalazłszy atoli wszędzie przestrach, bezładność i nieporządek, począł myśleć o własnem ocaleniu. Co się więc z nim stało, czy wyjechał? niewiadomo. Wieść ta o przybyciu z Ivry do Paryża jest prawdopodobną, bo Wernicki, który go nigdy nie odstępywał, znalazł się potem w Paryżu, i ukrywał się w księgarni Luksemburgskiej, gdzie był schwytany i rozstrzelany. Policja szukała wszędzie Wróblewskiego, nie mając żadnej o nim pewności, dzisiaj wyznaje, że go ma za przepadłego. Wobec wyżej przytoczonych okoliczności, przypuszczenie, że Wróblewski uszedł z załogą w podziemia zwane *corriere*, i tam przepadł, nie ma żadnej podstawy. Przypuszczać, że jest wzięty żywcem do niewoli, niepodobna, bo o tym wypadku, którykolwiek z dzienników byłby już wspomniał. Czas dopiero wyjaśni co się z Wróblewskim stało.

O smutnym wypadku w księgarni Luksemburgskiej, przy ulicy Tournon, już wam pisałem. Tu podaję kilka nowych szczegółów. Niedaleko od księgarni Mickiewicza mieszkał nijaki Kobosko, robotnik, który za czasów komuny został kapitanem. Odurzony swem dostojeństwem, stał się nieznośnym dla właściciela domu, i obudził w nim niechęć ku Polakom. Ten to właściciel mszcząc się na rodakach swego lokatora, wskazał wojsku księgarnię Mickiewicza, utrzymując, że ztamtąd padł strzał. Wojsku nie potrzeba było dwa razy tego powtarzać, dość mu było wspomnieć, że tam mieszkają Polacy. Natychmiast więc oficer z żołnierzami wpadł do domu, uczynił ściste poszukiwania, i znalazł w czytelni parę butelek petroleu, używanego do oświetlania takowej, następnie zszedł na dół do księgarni, i w tylnej, a ciemnej izdebce napotkał w łóżku śpiących Wernickiego i Dalewskiego, który pierwszemu dał u siebie schronienie, bo wiadomo wszystkim, że sam do niczego się nie mięszał, ale zawsze cichy i spokojny pełnił swe obowiązki, kierując czytelnią. Obaj w ten sposób schwytani bez ubrania w szkarpetkach, wyprowadzeni na ulicę, pod murami Luksemburgu zostali rozstrzelani bez śledztwa i sądu. Wernicki wmięszał się w sprawę, która go obchodzić nie powinna, więc śmierć jego nie tyle oburza, ale Dalewski stał się nieszczęśliwą ofiarą dobroci swego serca, zginął za udzielenie gościnności człowiekowi, prześladowanemu i ściganemu.

Policja dawna cesarska, została przywróconą. Widzimy w niej tych samych urzędników, którzy i dawniej zajmowali się li tylko sprawami Polaków.

Odwidzanie mieszkań, poszukiwania i aresztowania odbywają się ciągle. W tych dniach aresztowany został Wiktor Paszkowski, żona z dzieckiem pozostała sama bez utrzymania w opłakanym stanie. Aresztowany także Leon Piątkowski, znany z udziału w klubach paryskich, gdzie często zabierał głos, i zajmował w nich wydatne stanowisko. Świadzki Adolf, właściciel sklepiku tytoniu przy ulicy des Dames, także wzięty został. O nim krążą wieści, że dlatego został osadzonym w kozie, bo wygadał się, że mógłby uczynić ważne odkrycia co do udziału Polaków w sprawie komuny. Bezwstydne to oświadczenie, jawnie na ulicy wypowiedziane, wywołało oburzenie między mieszkańcami Batiniolu, którzy się ujmowali i ujmują dotąd bardzo przychylnie za mieszkającymi wśród nich Polakami. Szczegół ten posiadamy od osoby wiarogodnej, mimo to postaram się o dokładniejsze objaśnienia.

Dotąd jeszcze nie wiemy, jakie pociągnie za sobą następstwa udział niektórych Polaków w zaburzeniach paryskich? Francuzi w złem solidaryzują z sobą wszystkich cudzoziemców. Winę też jednego lub kilku zwalają na wszystkich tu przebywających Polaków. *Figaro* z właściwym sobie cynizmem wykrzykuje: „Tak to wypłacają się Polacy za udzieloną im gościnność i wsparcie, że stają na czele zgraj rozbójników i podpalaczy!" Następnie dopomina się, aby wydalono nietylko z Paryża, ale i całej Francji tych cudzoziemców, którzy nie udowodnią, że posiadają sposoby do życia.

Nie dlatego, abym usprawiedliwiał, albo przynajmniej łagodził winę wmięszanych w sprawę komuny Polaków, słuszność jednak nakazuje mi nadmienić, że oprócz udziału w działaniach wojennych, żaden z Polaków nie należał ani do potwornych band podpalaczy, ani do rabunku po kościołach i mieszkaniach księży, ani też nie przyjmował udziału w morderstwie niewinnych zakładników. Polacy, którzy poszli za śladem Dąbrowskiego i Wróblewskiego, byli albo ich krewni, albo osobiści przyjaciele, albo należeli do tych, którzy wiele marząc a mało myśląc, mniemali, że upragniona chwila braterstwa ludów wybiła już, że komuna wygłosi wielkie zasady, które jak światło w nocy będą przewodniczyły ludzkości. Nie znali oni naczelników komuny, zapomnieli, że ludzie bez zasady, bez wiary, pogrążeni w ateizmie i nihilizmie, niezdolni są do przewodniczenia odradzającej się ludzkości. Wielu jednak, może najwięcej nędzą i głodem zmuszonych zostało do wejścia w szeregi komuny, gdzie przynajmniej karmiono każdego.

W końcu donoszą, że został rozstrzelany Kaczyński ze sztabu Dąbrowskiego, i Michał Dowgiełło, wzięty w domu, niewinny i pracowity robotnik. Powiadają, że rozstrzelani także zostali jenerał Waligórski i pułkownik Roman Czarnomski.

Przegląd polityczny.

Mamy do zanotowania dziś fakt bardzo pocieszający: Górno-Szlązacy kształcący się na uniwersytecie wrocławskim pomni na bratnią przeszłość złączyli się z Wielkopolanami w jedno koło polskie.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: W *Berliner Börsen Ztg.* znajdujemy następującą dla nas niezrozumiałą wiadomość: „Podług doniesień z Francji jest rzeczą prawdopodobną, że pewna liczba członków i wykonawców komuny paryzkiej i tych, którzy udział brali w ostatnich wypadkach, przekroczy terytorjum pruskie i szukać będzie mianowicie schronienia w prowincji poznańskiej. Pod względem traktowania tych, którzy są podanymi pruskimi, i którym zatem przynależy się opieka konstytucji pruskiej i praw pruskich występować będzie można jedynie, jeżeli coś zawinili na drodze sądowej. Natomiast rząd, jak słychać, postanowił wszystkich tych, którzy nie są poddanymi pruskimi, i którym zatem opieka ta nie przysługuje, skoro się tylko pokażą na terytorjum pruskiem, kazać aresztować, aby tymczasowo zabezpieczyć ich osoby, ażby kompetentne władze rozstrzygnęły o ich wydaniu." Powiedzieliśmy, że wiadomość ta jest dla nas niezrozumiałą, nie pojmujemy bowiem, dlaczegoby zwolennicy komuny właśnie do W. księztwa Poznańskiego chronić się mieli? Jeżeli bowiem chodzi o kilku Polaków, którzy udział wzięli w rokoszu paryzkim, to tym już rząd wersalski dał schronienie pod ziemią; jeżeli zaś o Niemcach jest mowa, którzy pozostawali w służbie komuny paryzkiej, to dlaczegożby mieli przejeżdżać całe Niemcy, pomijać swoich, ażeby u obcych schronienia szukać?

Z przeszłości Piusa IX. podajemy następujące szczegóły: Nazywał on się przed swym wyborem na papieża Giovanni Maria hrabia Mastai-Ferretti, rodził się dnia 13. maja 1792 roku w Sinigaglia w państwie Kościelnem. Po ukończeniu nauk w kolegium Pijarów w Volterra w Toskanii, chciał w roku 1815 wstąpić w Rzymie do szlacheckiej straży przybocznej, nie został jednakże przyjęty z powodu, że miewał kurcze i poświęcił się w wiecznem mieście studjom teologii pod kierownictwem uczonego Abbate Graziosi, podczas kiedy równocześnie uczył dzieci w domu sierót Tata Giovanni, nad którym mu papież powierzył nadzór. Następnie otrzymał w Rzymie posadę duchowną i towarzyszył arcybiskupowi Muzi do Chile, dokąd tenże wysłany był w charakterze papiezkiego reprezentanta. W tej podróży dał Pius dowody wielkiej odwagi osobistej. Powróciwszy w lipcu 1825 roku do Rzymu, zamianowany został Mastai przez papieża przełożonym zakładu św. Michała, największej szkoły przemysłowej w Rzymie, którą odpowiednio do czasu zorganizował, a w dniu 21. maja 1827 r. przez Leona X. arcybiskupem spoletańskim. Kiedy w skutek francuzkiej rewolucji lipcowej w roku 1830 przyszło i w państwie Kościelnem do rozruchów, pozostała tylko dyecezja Spoleto spokojną; pomimo to chcieli Austrjacy miasto to obsadzić. Arcybiskup sprzeciwił się temu i na jego wezwanie powstańcy złożyli, którzy się do Spoleto schronili, broń przed nim. Kiedy mu później urzędnik policyjny z Rzymu przywiózł listę podejrzanych w mieście, rzucił takową w ogień. W grudniu 1832 r. powołany na stolicę arcybiskupią w Imoli, zaprowadził Mastai i tu lepszy duch pomiędzy duchowieństwem, opiekował się sierotami, ulepszył administrację wspierania ubogich, otworzył dom swój mężom wszelkich kierunków politycznych, i usiłował ich połączyć w miłości do Włoch. Bawiąc w roku 1836 w charakterze nuncjusza papieskiego w Neapolu, gdzie cholera panowała, dał liczne dowody rzadkiej cnoty, rozdzielając między ubogich sumy pozyskane ze sprzedaży swego srebra, i odwagi przez zwiedzanie lazaretów. W roku 1840 zamianowany został kardynałem. Jeżeli na tem stanowisku nie pochwalał surowych środków, na jakich Grzegorz XVI. opierać usiłował system rządowy w kościele i w państwie kościelnem, przeto mniemało wielu, że potępia ten system w ogóle i zapatruje się na niego ze strony liberalizmu, i dla tego kiedy po śmierci Grzegorza XVI zebrane konklawe kardynałów wyniosło kardynała Mastai na stolicę papieską dnia 16. czerwca 1846 roku pod imieniem Piusa IX., spodziewali się liberalni Włosi po nim niezmiernych rzeczy. Oczekiwania te, jak wiadomo, zawiedzionemi nie były. Dał on pierwszy impuls do liberalnej reformy i można powiedzieć, że do roku 1848 stał na czele całego ruchu liberalnego we Włoszech. Wybuch rewolucji ludowej w Paryżu i dalej znane wypadki z r. 1848 w Rzymie nadały polityce jego inny, wprost przeciwny poprzedniej kierunek.

Wnijście niemieckich wojsk zwycięskich do stolicy nowego cesarza odbyło się stósownie do ułożonego programu nader uroczyście. Cały Berlin skoncentrował się na tryumfalnej drodze pochodu wojsk. Znaczna liczba trybun, wszystkie okna, nawet drzewa zajęte były przez ciekawych. Ulice od bramy Halskiej, mianowicie Koenigsgraetzerstrasse, aż do placu Paryskiego, cała ulica pod Lipami aż do królewskiego zamku były zapchane widzami. Cesarz wprowadzał osobiście jako naczelny wódz zjednoczonych Niemiec gwardję swoją i deputacje wszystkich oddziałów armij niemieckich do miasta, otoczony wszystkimi prawie panującymi w mniejszych kraikach niemieckich. Z panujących w Niemczech nie stawili się jedynie na dzisiejszą paradę władcy większych krajów, jak: król bawarski, król wirtembergski, w. ks. heski. W imieniu miasta przemówił do cesarza burmistrz Hedemann, w zastępstwie chorobą złożonego pierwszego burmistrza tajnego radcy pana Seidla. Na przemowę pana burmistrza odpowiedział cesarz mniej więcej co następuje: „Wynurzam panu podziękowanie moje, za to, coś do mnie wypowiedział, i to w mojem i mojej armii imieniu, która dziś wchodzi ze swymi reprezentantami. To czegośmy wielkiego doczekali, zawdzięczamy niebu, które nam dodało siły i wytrwałości, zawdzięczamy to zarówno wierności wojsk w polu, jak wierności naszych w ojczyźnie. Wierność tę zachowamy jako drogocenne dobro na przyszłość. Wypowiadam miastu Berlinowi wdzięczność moją za cudowne i uroczyste przyjęcie, jakie spotyka moje wojska." Do deputacyj, które otaczały pomnik Fryderyda Wilhelma III, odezwał się cesarz w następujących słowach: Cośmy w najgłębszym pokoju wymarzyli i dokonali, cośmy sądzili w najgłębszym pokoju odsłonić, ten pomnik, stał się teraz pomnikiem zakończenia jednej z najpełniejszych sławy, lubo najkrwawszej w nowszych czasach wojny. Gdyby ten król na nas spoglądać mógł, byłby zadowolniony ze swego ludu i swojego wojska. Oby pokój, któryśmy tylu ofiarami wywalczyli pozostał także trwałym. Wszyscyśmy się starać powinni, żeby się tak stało. Oby Bóg na to zezwolił!" — Do kawalerów krzyża żelaznego z kampanii z lat 1813 do 1814, pomiędzy którymi znajdował się hrabia Wrangel, Steinmetz, Falkenstein, prezydenci Frankenberg, Goetz, powiedział cesarz: Będzie dla was żałosną, lecz mimo to wysoką radością, że tę chwilę i w tem otoczeniu przeżyliście, posiadacie bowiem krzyż żelazny od zgasłego króla niezgasłej pamięci mego ojca. Żaden pewnie z nas nie byłby sądził, że krzyż ten znowu kiedyś na nowo odżyje i to prawie w tym samym celu co ongi. Nie mnie cześć mają okrzyki wznoszone, lecz możemy bez wątpienia przy wszelkiej pokorze być dumnymi z tego, że Opatrzność wybrała nas po raz drugi i dała nam siłę przeprowadzić Jej wolę w tak sprawiedliwej wojnie!

Francja.

Nietylko lewica republikańska, licząca 81 członków wydała manifest do swych wyborców; uczyniła to samo także lewica radykalna. Oba manifesty przemawiają w obronie rzeczypospolitej przeciwko łączeniom się dynastycznym. różnią się jednak tem, że kiedy pierwszy manifest potępia bezwzględnie komunę, drugi ją w zupełnem milczeniu pomija. Lewica radykalna chce tym sposobem dać do zrozumienia, że niewszystko w komunie jest godnem potępienia, a i owszem wiele niegodziwego znaleść się może po stronie przeciwnej. To też milczenie manifestu pod tym względem jak najgorzej przyjętem zostało wśród Zgromadzenia narodowego.

Oto są te dwa manifesta lewicy:

Lewica republikańska
Do wyborców.

„Kiedy Zgromadzenie narodowe ukonstytuowało się w Bordeaux, poczucie wspólnego obowiązku, obowiązku uratowania Francji, skupiło na chwilę wszystkie stronnictwa. Wszyscy zgodzili się, aby odroczyć kwestje polityczne, które nas rozdzielają, a to, ażeby rozstrzygnąć kwestje ocalenia powszechnego, kwestje, w których mogliśmy i powinni byliśmy się porozumieć.

„I to się nazywało paktem w Bordeaux".

„Byliśmy wierni temu do tego stopnia, żeśmy obwiniali siebie o obojętność, ponieważ milczeliśmy, kiedy na sercu leżała nam sprawa uznania ostatecznego Rzeczypospolitej przez Zgromadzenie.

„Czy stronnictwo monarchiczne zarówno z nami zachowywało ten pakt z Bordeaux?

„Wojna domowa w naszym nieszczęsnym Paryżu nastąpiła po wojnie z cudzoziemcem.

„Antispołeczna, antinarodowa frakcja wprowadziła w obłęd część ludu, roszcząc pretensje do obrony tego, co zamierzała obalić: rzeczypospolitej francuskiej, wolności municypalnej, ojczyzny.

„Przedtem jeszcze zanim komuna pogrążyła się we krwi i płomieniach, zjawił się manifest, który zdawał się być oddalonem echem przeszłości, i proponował Francji jako lekarstwo przeciw anarchji komunistycznej, legitymizm, opierający się na wznowieniu religji państwa.

„Bojownicy legitymizmu komentują dziś i dopełniają manifest hr. Chambord, kolportując po wsiach petycje, które żądają wraz z restauracją dawnych rządów, zbrojnej interwencji w wewnętrzne sprawy Włoch, tj. nowej wojny!

„Zaledwie ustała wojna domowa, kiedy większość Zgromadzenia uważała za swój obowiązek uchylić bez zwłoki prawo, wzbraniające obu gałęziom Burbonów powrotu na terrytorjum francuskie, a mimo zastrzeżeń, jakie wyraziła znaczna część tych, którzy wotowali za natychmiastowem uchyleniem, opinia publiczna poruszona manifestacjami na korzyść tego, co nazywano domem Francji, widziała w tem postanowieniu groźbę dla rzeczypospolitej.

„Agitacje burbońskie zachęciły i dawne dynastje do podniesienia głowy.

„Bonapartyści, tak mało oddaleni jeszcze od Sedanu, już przychodzą upominać się o szczątki Francji, przez nich samych doprowadzonej do ruiny i wydanej w ręce cudzoziemca, zakrwawionej i poszarpanej.

„Jakież lekarstwo przeciw niebezpieczeństwom, które nas otaczają? Oto jest przed nami, mamy je pod ręką:

„Francja ma wybrać 115 reprezentantów, aby uzupełnić Zgromadzenie Narodowe.

„Niech da poznać przez ten swój wybór, co myśli, czego chce.

„Czegoż potrzeba dla tego kraju, który wychodzi z tak straszliwych prób?

„Potrzeba mu pokoju wewnętrznego, pracy, bezpieczeństwa, kredytu, kwitnącego rolnictwa i przemysłu. Potrzeba mu nowego rozejmu, powstrzymującego namiętności polityczne, utrwalenia obecnego stanu tymczasowego z p. Thiersem, znakomitym mężem stanu, któremu patrjotyzmu nikt nie zaprzeczy i który obiecał przechować nienaruszenie oddaną mu pod opiekę rzeczpospolitę.

„Potrzeba mu potem będzie ostatecznej formy rządu, która będzie tylko dalszem rozwinięciem obecnego stanu, stwierdzeniem samorządu narodowego.

„Tą formą rządu może być tylko rzeczpospolita.

„Precz z listą cywilną, precz z dworem, precz ze zbytkiem bezowocnym i zgubnym! Precz z nowemi rewolucjami! Mamy trzy monarchje współzawodniczące, jedną tylko rzeczpospolitę.

Wybory przychylne roszczeniom którejkolwiek z trzech monarchij, wznieciłyby powszechną agitację i opóźniły na czas nieokreślony uwolnienie gruntu francuskiego od pobytu armij cudzoziemskich.

„Republikanie liberalni z dnia wczorajszego lub następnego, patrjoci, którzy pragną rzeczypospolitej, opartej na porządku i prawie, na uszanowanie wszystkich praw i na wykonaniu wszystkich obowiązków, ci tylko mogą przynieść Francji stałość i spokój w postępie i wolności.

„Wyborcy, do was należy wybierać!

(Tu następują podpisy).

Manifest lewicy radykalnej napisany króciej, dobitniej, zrozumialej i z pewnym zapałem:

---

rzędnika i żołnierza uważa za niewolnika, a cały naród przeprowadza przez szkołę niewoli, nazwaną inaczej obowiązkiem powszechnym służby wojskowej.

Nauki jakie ta szkoła wydała: karność, porządek, wierne spełnianie obowiązków, przebiegłość, zręczność, umiejętność, spoiły rozdzielone Niemcy w jedną całość, w jedno potężne państwo, którego siła imponuje całemu światu.

Zwycięztwa jakich nigdy Prusy nie odnosiły, pokonanie najbardziej pysznego militarnego państwa i swoje polityczne urodziny, obchodziły Niemcy w tryumfie 16. czerwca w Berlinie. Król awansowany na cesarza, na czele jenerałów i zwycięzkiej armii odbył wjazd tryumfalny do swojej stolicy wśród udziału całego narodu, nie było bowiem może serca w Niemczech, któreby nie święciło wydarzeń, jakie ojczyznę Lutra i Hegla podniosły na szczyt nieznanej potęgi. Było to więc święto prawdziwie narodowe; jego odgłosy dochodzą do nas ze wszystkich gazet i pism niemieckich; było to święto zasad, które prowadzą do potęgi politycznej; tryumf ducha, który żyje zaborem i niesprawiedliwością; była to radość narodu, który wybrał wielkość przed wolnością.

Czy wolność nie zemści się prędko na młodem państwie jak się zemściła na Francuzach rozłożeniem i zamięszaniem anarchicznem w duszach tych przymiotów, które są warunkiem wielkości i potęgi politycznej? prorokować nie będziemy. Podnosząc jednak jako naukę dla nas z berlińskiego święta tę okoliczność, że Niemcy doszli do niego przez postawienie narodowych, państwowych celów na pierwszym planie, a zsunięcie celów wolności na plan drugi, dziejowem doświadczeniem wsparci przypominamy, że niema tryumfu, któryby nie nosił w sobie zarodku upadku i pohańbienia, jak znowuż z drugiej strony niema upadku, w którymby się nie ukryła siła dźwigająca aż do tryumfu.

Jednocześnie z Niemcami tryumfują Francuzi. Ale nad czem, z powodu jakich zwycięztw pan Thiers zaprosił członków Zgromadzenia narodowego, aby uczestniczyli uroczystemu przeglądowi wojska? Wojsko które się haniebnie pobić dozwoliło i całemi armiami oddawało Niemcom w niewolę; wojsko, które powróciwszy z niewoli w bratobójczej dopiero wojnie okazało się mężnem, które zwycięztwo odniesione nad współobywatelami dzikim fanatyzmem zaślepionymi, splamiło scenami najobrzydliwszego okrucieństwa — to wojsko tryumfuje w Paryżu. Zepsucie, nędza moralna, podłość przedstawia się tu światu w fałszywym płaszczu teatralnego tryumfu i każąc się podziwiać oczekuje na oklaski wdzięczności.

Wstrętny to widok, który nastręcza porównanie bardzo niekorzystnie wypadające dla Francuzów. Odwracamy więc oczy od paryzkiego tryumfu, ażeby aż do reszty nie utracić szacunku, jaki mieliśmy dla tego narodu. Przyjemniejszy, bo tyle moralności nie przeczący widok przedstawia berliński tryumf.

Zeszły tydzień, był tygodniem prawdziwie tryumfalnym. Kościół katolicki święcił w nim dwudziestopięcio letnią rocznicę wstąpienia na tron papiezki Piusa IX. Świetne uroczystości, nabożeństwa, iluminacje, adresa i tysiące środków manifestacyjnych użytych zostało dla okazania przywiązania katolików dla głowy kościoła. Była to prócz tego manifestacja nadziei, protestacja przeciwko Włochom majestatyczną swoją powszechnością.

Piusa IX. panowanie należy do najnieszczęśliwszych w dziejach kościoła. Za niego upadło państwo kościelne i udogmatyzowano nieomylność papiezką, która wniosła rozterkę w serca wiernych, poróżniła hierarchią ze społeczeństwem cywilnem i wypowiedziała wojnę nowoczesnej cywilizacji. Papież który rozpoczął panowanie od pobudzenia wolności na świecie, kończy je udogmatyzowaniem zasady najbezwzględniejszego despotyzmu.

Zwolennicy niewoli nabrali otuchy i ową „defiladę narodów" przed pochylonym starością Ojcem św. biorą za armię, która zrestauruje państwo kościelne i porządek średniowieczny na świecie. Uczucie wiary, miłość do papieża, osobiście wielce zacnego i szlachetnego człowieka a dla nas drogiego, jako przyjaciela Polaków, w tryumfie rzymskim zwróciło się na pole polityczne. Kościół nie jest już wyłącznie instytucją religijną, ale partją polityczną, dobijającą się panowania nietylko nad sumieniami ale i losami narodów. Rola świecka jaką przybrał, pełna niebezpieczeństw, bo wywołuje przeciw sobie postępowanie bez należnego duchownemu jego charakterowi poszanowania i względności.

Od tryumfów w Berlinie, w Paryżu, w Rzymie, rozpoczyna się epoka nowa, może krwawsza od tych jakie ją poprzedziły.

„Drodzy współobywatele,

„Nadeszła chwila, kiedy każdy Francuz powinien oświadczyć czego chce, co myśli, w co wierzy. Wstrzymywać się od tego w okolicznościach obecnych, jest to uchylać się od życia politycznego.

„O cóż chodzi? O przerobienie Francji, o jej odrodzenie. Otóż odrodzenie to rozpocznie się przez was, przez wasze wotum złożone do urny. Oto jest podstawa naszego odrodzenia. To odrodzenie jeszcze raz leży w waszem ręku.

„Monarchja podniosła chorągiew swoją; jest to pora, byśmy podnieśli swoją.

„Nie zasypiajcie spokojnie aż do dnia, w którym obudzicie się nagle wpośród monarchji.

„Monarchja może was zaprowadzić tylko do cezaryzmu, a cezaryzm do ostatecznego, nieuleczonego upadku.

„Aby uniknąć tego, macie jeden tylko sposób. Od przepaści dzieli was tylko rzeczpospolita. Przytulcie się więc do tego ostatniego schronienia. Pozatem jest tylko ciągłe padanie w próżnię bezdenną.

„Przechodzicie jedną z tych godzin, w której naród ma do wyboru pomiędzy życiem a śmiercią. Wszelkie złudzenie pod tym względem zgubiłoby was bez nadziei wybawienia.

„Śmierć, to jest powrót do przeszłości, którą potępiło u nas wszystko, jakiekolwiek imię przybierało; dawny rząd (ancien regime nazywają się rządy przed wielką rewolucją; p. r.) Napoleon, Karol X., Ludwik Filip, Ludwik Bonaparte. Te rozmaite rządy mówią wam tylko o upadku i ruinie.

„Dość ruiny! Spocznijmyż wreszcie w pośród tego co żyje, co jest w duchu nowożytnym: duch nowożytny nazywa się: wolność! rzeczpospolita!

„Nie walczmy przeciw sile rzeczy, która unosi rzeczy martwe i monarchje, dynastje. Oneby pociągnęły nas za sobą do grobu.

„Zawrzyjmy alians z rzeczami żyjącemi, one uleczą nasze rany, przywrócą nam nadzieję, dostarczą nam sił nowych. One przywrócą naszej Francji jej młodość nieśmiertelną.

Niech żyje Rzeczpospolita!

Wersal 13. czerwca 1871.

Edgard Quinet, Peyrat, Schoelcher, Edmund Adam, Langlois, Henri Brisson, C. F. Colas, P. Joigneaux, Carion (Cote d'Or), L. Greppo, Rathier (Yonne). Tolain, Taberlet, Lepére (Yonne), Louis Blanc, E Farcy, Laflize, Ancolon, Viox, Berlet, Michel, Renaud, Martin Bernard.

Pozawczoraj w niedzielę miał się odbyć w Paryżu na Polu Marsowem wielki przegląd wojsk; utrzymują, że tym sposobem pragnie Thiers zwabić do Paryża członków Zgromadzenia, bojących się ciągle stolicy, jak ognia i przekonać ich, że w Paryżu jest już spokój zupełny, i że zatem Zgromadzenie może się już przenieść do Paryża.

Odbieramy smutną wiadomość, że Armand Levy, wielki przyjaciel rodziny Mickiewiczów i w ogóle Polski i Polaków rozstrzelany został przez wersalczyków za stosunki swoje z komuną.

Korespondent paryski dziennika *Ind. Belge* podaje ciekawą a charakterystyczną anegdotę z ostatnich walk w Paryżu. Jakiś oficer schwycił na zdobytej barykadzie gamena mającego lat 13 do 14. Wszyscy, którzy bronili barykady już rozstrzelani, oficer przecież nie chce mordować dziecka. Ale chłopak wręcz oświadcza, że i on bił się wraz z innymi, więc jeśli innych rozstrzelano to i jego muszą rozstrzelać. Prosi tylko, aby mu wolno było pobiedz do odźwiernego, gdzie zostawi dla matki swój zegarek. Oficer rad, że malec umknie, przystaje na to jak najspieszniej. Po chwili powraca gamen i rozpiera się dumnie pod murem, gdzie rozstrzelano jego towarzyszy broni. Nie potrzebuję dodawać, pisze korespondent, że oficer nie był dłużej pobłażliwym.

Kronika.

— **Karjerek lwowski**. W niedzielę oświetlono w naszem mieście kilkadziesiąt pomieszkań na cześć 25letniego jubiliuszu papiestwa Piusa IX. Manifestację tę, jakkolwiek skromniutko ona wypadła, obserwowali mieszkańcy Lwowa innych wyznań lub przekonań, niż ci co illuminowali, z wszelkiem poszanowaniem, jakiego w Polsce doznaje zawsze każde działanie, pochodzące z uczciwego przekonania religijnego. Dwie tylko okoliczności rzuciły cień komiczności na ten wcale zresztą nie komiczny akt: raz, że c. k. władze widocznie nie znając wrodzonej tolerancji religijnej, z którą, rzecby można, każdy Polak na świat się rodzi, skonsygnowały wojsko i policję trzymały w pogotowiu, z obawy o porządek publiczny, któremu dalibóg nic a nic nie groziło, a po drugie, że oświeciło swoje okna także wielu żydów. Trudno przypuścić, aby właściciel kamienicy z oknami o szlifowanych szybach, p. Tonner, albo n. p. taki obywatel jak zacny p. Naftula przy ulicy Nowej lub mieszkańcy ulicy Sykstuskiej mojżeszowego wyznania iluminowali swoje pomieszkania dla czci Piusa IX?

W ostatnim numerze *Unii* umieścił ks. Krechowiecki w czerwonych obwódkach formalny manifest z powodu jubiliuszu papieskiego. W manifeście tym nazwany jest Pius IX. już nie drugim Piotrem apostołem — to było za mało, ale wprost porównuje go ks. Krochowiecki z Chrystusem! Akt podobny zrozumielibyśmy, gdyby on był wyrazem czci dla osobistości teraźniejszego papieża ze strony jakiegoś liczniejszego grona ludzi, u których taka manifestacja nie mogłaby nawet mieć pozoru innego, jak tylko niewinnej manifestacji egzaltowanego uczucia. Kiedy jednak coś podobnego pojawia się z pełnym podpisem młodego człowieka, którego karjera nie jest jeszcze bynajmniej zamkniętą, to słusznie czy niesłusznie musi mimowoli każdemu nasunąć się podejrzenie, że pochlebstwa takie dla najwyższego przełożonego ks. Krechowieckiego, jako kapłana, niezupełnie w bezinteresownych pochodzą pobudek. W takich przypuszczeniach utwierdzić może tem więcej wyraźna wzmianka, umieszczona w *Unii*, iż ten jej numer umyślnie wysłany będzie do Rzymu dla Ojca św.

W sobotę w południe odbyła się wycieczka uczniów Zakładu gimnastycznego „Sokoła" na łąkę, położoną w lesie winnickim. Z muzyką wojskową na czele, uczniowie w porządku żołnierskim ruszyli z Zakładu „Sokoła". A byli między tymi uczniami dzieci od lat 4ch aż do uczniów wyższych klas gimnazjalnych i realnych. Całą drogę to muzyka przegrywała, to uczniowie śpiewali marsze, których się wyuczyli w Zakładzie. Przybywszy na miejsce, po krótkim wypoczynku rozpoczęły się gry gimnastyczne. Później odbywały się gimnastyczne popisy, bieganie do mety, to ćwiczenia na różnych przyrządach, to skoki na odległość lub na wysokość. Ci co się najwięcej odznaczyli, otrzymywali nagrody: pomarańcze, scyzoryki, kałamarze, książki itp. Najbieglejszy na drążku otrzymał globus.

Potem ta sama młodzież popisywała się śpiewem pod kierunkiem p. Czerwińskiego.

Przysposobieniem podwieczorku zajął się Wydział, a składał się podwieczorek z mleka, masła, bryndzy i chleba.

O godzinie 8ej wieczór ruszono z powrotem, znowu w porządku wojskowym maszerując z muzyką na czele. Do domu wrócono po 10tej godzinie.

Publiczności bardzo wiele w tej wycieczce wzięło udział, po większej części rodzice lub krewni i znajomi uczniów.

Dnia 1. lipca odbędzie się publiczny popis z gimnastyki w ogrodzie Kortuma.

W niedzielę o godzinie 5tej odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa „Sokoła". Była to pierwsza w tym roku pogodna i ciepła niedziela, a przytem festyn na Strzelnicy i kilka wycieczek. Można było się spodziewać, że nie zbierze się nawet komplet członków potrzebny. Jednakowo znalazło się 22 członków, którzy spełnienie obowiązku przełożyli nad zabawę.

Przewodniczył p. Jan Dobrzański. Odczytano najpierw sprawozdanie z upłynionego półrocza, i sprawozdanie rachunkowe. Podamy je osobno, dla sprostowania tych kłamstw, które podał *Dziennik Polski*. Potem uchwalono zmiany statutu, spowodowane okolicznością, że ogniowa straż ochotnicza „Sokoła" nie miała dotąd statutami określonego stanowiska wobec Towarzystwa. W końcu nastąpiły wybory do Wydziału.

W sobotę dnia 1. lipca b. r. odbędzie się w lokalu kasyna mieszczańskiego lwowskiego o godzinie 7mej po południu nadzwyczajne walne zgromadzenie.

— **Spis zmarłych** osób od 15 do 17 czerwca we Lwowie. Maurycy Koliszer, właściciel dóbr, 60 l., na porażenie płuc. Michał Faranowicz, propinator m., 65 l., na rozdęcie płuc. Anna Orlikowska, wdowa po krawcu, 53 l, na ropnicę. Antoni Dąbrowski, zarobnik, 70 l., ze starości. Anna Makowiecka, zarobnica, 80 l., ze starości. Julia Mazurkiewicz, szwaczka, 22 l., na gruzlicę płuc. Filip Halech, lokaj, 31 l., na gruzlicę płuc. Marja Lachowicz, żona greizlera, 40 l., na gruzlicę płuc. Stanisław Gerezak, zarobnik, 36 l., na zapalenie płuc. Kazimierz Nawrocki, zarobnik 40 l., na złamanie kręgów szyjnych. Marcin Stubecki, zarobnik, 48 l., na gruzlicę płuc. Katarzyna Janicka, zarobnica, 67 l., na zapalenie nerek. Antoni Kilisz, komisarz, 27 l., na uder mózgowy. Anna Rak, zarobnica, 43 l., na raka macicznego. Julia Tomaszewska, z ubogich domu, 75 l., na zapalenie.

— **Teatr**. (Przedstawienie „Hamlota" ze współudziałem p. Królikowskiego i p. Modrzejewskiej.) Dyrekcja uczyniła zadość życzeniom publiczności i dała nam przedstawienie „Hamleta" z udziałem p. Królikowskiego i p. Modrzejewskiej, ale jakże drogo oceniła tę grzeczność swoją! Nie wiemy doprawdy na jakiej innej podstawie, prócz swojej nieumiarkowanej chciwości, podniosła dyrekcja ceny miejsc prawie o drugie tyle. Każdy był przygotowany na pewną zastosowną do nieco większych kosztów podwyżkę, ale dyrekcja przewyższyła wszelkie oczekiwania. Dowodzi to tylko, że dyrekcja wolną jest od wszelkiej kontroli, spokojną z tej strony, i że Wydziałowi krajowemu ani się śni nawet, aby choć raz spojrzeć na sprawę teatralną, a cóż dopiero, żeby prowadzić poruczoną mu kontrolę.

Małe ramy naszego sprawozdania każą nam w kilku słowach ocenić to, o czem zwykle recenzenci radzi poświęcają całe arkusze. Rola „Hamleta." o ile wiemy, nieznalazła do dziś dla siebie artysty, któryby zdołał ją wyczerpać i sprowadzić w całość doskonałą, w harmonję, te wszystkie dyssonansy i zgrzyty bezdennej prawie kreacji Szekspira. Przecież talent taki jak p. Królikowskiego i w tej roli czuł się panem siebie, nie potrzebował chwiać się i stąpić bojaźliwie.

W „Hamlecie" łatwo dostrzedz ciągły przypływ i odpływ usposobienia, wybuchający ogień młodzieńczy i analizę doświadczonia i rozumu w połączeniu z kapryśną ironją. W scenach nacechowanych usposobieniem tego drugiego rodzaju celuje przedewszystkiem p. Królikowski.

P. Modrzejewska z roli Ofelji robi dwa prześliczne obrazki, dziewczęcia czystego, jak gołębica, w którem fala serca spokojnie się podnosi, i dziewczęcia szalonego z potrzaskanem sercem i myślą. Jest to naprzód bukiet pełen woni, ku słońcu otwarty, a potem ten sam kwiat zdeptany, zwiędły i burzą niesiony powietrznemi, krętemi drogami.

— **Nowości muzykalne**. Pieśni Wilhelma Czerwińskiego, wyszły nakładem księgarni Haslingera w Wiedniu, i są tu we wszystkich księgarniach do nabycia. Tekst tych pieśni jest niemiecki, z powodu że krajowi nakładcy polskie pieśni i inne poważniejsze utwory w swój nakład nie podejmują, a zagraniczni nakładcy znowu pieśni z polskim tekstem nie przyjmują. Pieśni te mają odznaczać się wielką melodyjnością i ścisłą charakteryzacją słów.

W przeciągu tego roku wyjdą następujące utwory tego samego kompozytora: 1. Polonez, ofiarowany cesarzowi austrjackiemu, i przez niego przyjęty; 2. Introdukcja i preludjum Bacha, ułożona na skrzypce, wiolonczelę, harmonium i fortepian; 3. Andante, Mazur na skrzypce i fortepian (Duo concertante); 4. Nokturno.

— **Zjazd lekarzy i przyrodników** miał się odbyć w roku zeszłym w Poznaniu, ku czemu poczyniono nawet wszelkie przygotowania. Wybuchła wojna przeszkodziła zjazdowi. Otóż teraz, gdy lekarze popowracali już z placu boju, zamierzają podobno projekt ten przyprowadzić do skutku.

† **Znakomity poeta słowacki Jan Kalinczak** umarł dnia 16. b. m. w Thurocz St. Marton. Talent jego literacki, szczery patrjotyzm i piękność charakteru zjednały mu ogólną miłość i poszanowanie u Słowaków.

— **„Czas"** odwołuje podaną przez siebie wiadomość o śmierci Ubrykówny.

— **Kraków** 17. czerwca. Dziś, o godzinie 6. wieczorem odprowadzono zwłoki ś. p. dr. Karola Gilewskiego na dworzec kolei żelaznej, z kąd ciało odwieziono na wieczny spoczynek do grobu rodzinnego w dobrach w dolnej Austrji położonych.

Był to pogrzeb wspaniały i jedyny w swoim rodzaju. — Do dwudziestu tysięcy ludności towarzyszyło temu obrzędowi. Muzyka wojskowa pułku Saudeckiego z dobrowolnego natchnienia korpusu oficerów odkomenderowana, idąc przodem, odgrywała marsz żałobny. — Za nią w szeregach szedł oddział straży ogniowej; za strażą ogniową niósł akademik wydziału medycznego improwizowany krzyż czarny pojedynczy, za którym akademicy na barkach nieśli trumnę z ciałem zmarłego profesora swego, trzema ozdobioną wieńcami. Senat akademicki w togach postępował za trumną, a w niejakim oddaleniu kondukt zamykał druki oddział straży ogniowej. — Liczny sztab jeneralny, oficerowie, profesorowie, krótko mówiąc wszyskie warstwy inteligencji były kompletnie zastąpione.

Podobnie wspaniałego i z poważnym smutkiem połączonego pogrzebu dawno nie miał podobnoś Kraków.

Ale też ś. p. dr. Gilewski zasłużył sobie na takie szczególne uczczenie swej pamięci, teraz bowiem dopiero odsłaniają jego szlachetne i prawdziwie chrześcijańskie uczynki, z których nawiasowo o jednym tylko wspomnę, t. j. że swoim kosztem szczodrze utrzymywał sześciu uczniów wydziału medycznego, i ciż dopiero teraz po śmierci dobrodzieja swojego wolnymi się czuli od danego słowa honoru, niewyjawiania tego uczynku szlachetnego.

Pamięć po nim długo żyć będzie w Krakowie.

Oświeceńsi mieszkańcy Krakowa, którzy tak licznie zgromadzili się na pogrzebie dr. Gilowskiego dali dowód, że pojmują chrześcianizm w wyższem tego słowa znaczeniu, i że potrafią być wolnymi od wszelkich ciasnych uprzedzeń.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wykaz listów zastawnych gal tow. kredytowego ziemskiego, wylosowanych na dniu 17. czerwca 1871, 4%ch przy 57. losowaniu w sumie 162.450 zł., — 5%ch przy 5. losowaniu w sumie 30.500.

Listy zastawne 4% ser. I. nr. 328, 491. Ser. II. nr. 491, 704, 843.

Ser. III. nr. 2385 3207 3624 4402
5621 5953 6192 7990 8298 8853 9526
9772 9922 10163 10659 10793 10843
10884 11022 11405 11492 11508 11509
12245 12246 12425 12435 12777 13007
13019 13039 13217 13243 13274 13482
13520 13680 13685 13886 13975 14267
14403 14483 14557 15301 15376 15424
15434 15451 15492 15536 15582 15593
15825 15895 15900 15996 16015 16261
16451 16472 16522 16537 16810 16823
16825 16837 16900 17487 17747 17804
17871 17925 18043 18314 18375 18518
18527 18532 18571 18579 18867 18869
19070 19128 19135 19151 19161 19467
19967 20044

Serja IV. 625 2114 2417 2443 2568
2760 3328 4755 4782 4896 5085 5104
5125 5400 5590 5652 5734 5736 5783
5783 5849 5943 5964 5995 6171 6231
6266 6515 6612 6689 6696 6801 6824
6910 6924 7090 7328 7432 7532 7785
7891 7925 7983 8065.

Serja V.: 645 743 995 2321 2695 3753
3770 4136 4859 4944 5150 5777 6163 6268
6317 6466 8307 8693 9506 9604 10915
11158 11400 11916 12172 12308 12390
12473 12476 12502 12786 12817 12874
12876 12945 13019 13075 13077 13190
13361 13387 13575 13585 13634 13706
13707 13731 13747 13987 14034 14087
14231 14272 14307 14421 14422 14426
14459 14562 14648 14684 14814 14847
14890 14944 14963 15258 15382 15429
15439 15467 15494 15747 15845 15987
16166 16404 16420 16434 16450 16749
16793 16880 16888 17053 17129 17150
17207 17616 17668 17809 18071 18527
18774 18798 19021 19333 19361 19373
19625 19780 19914 20022 20365 20687
20706 20805 20884 20886 20959 21048
21104 21173 21250 21393 21600 21616
21636 21735 21942 22252 22313 22333
22424 22438 22638 22728 22747 22803
22825 22836 22861 22979 22985 23291
23322 23372 23433 23441.

Listy zastawne 5%. Ser. II 20. Ser. III. 49 688 888 1044 1097 1220 1432 1693 1709 2047 2055 2146 2182 2368 2386 2393 2460 3004 3419 3602 3750 3763. Ser. IV. 81 279 316 487 665 Ser. V. 74 602 617 829 856 946 1062 1160 1375 1879.

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od 31. grudnia 1871 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, gdyby więc kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału odtrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego wypłacać także będą powyższe listy zastawne następujące domy haudlowe: w Warszawie Leopold Kronenberg, w Krakowie Bank galicyjski dla handlu i przemysłu, w Brodach Halberstam i Nierenstein, w Poznaniu Maurycy i Hartwig Mamroth, w Wiedniu Kendler i spółka, w Pradze Filia Unionsbank, w Berlinie Mendelsohn i spółka, w Dreźnie Michał Kaskel, w Wrocławiu Ignacy Leipziger, w Frankfurcie nad Menem bracia Bethmann.

Według sprawozdania niższo austrjackiej izby handlowej i przemysłowej w minionym tygodniu od 10. do 16. czerwca płacono po następujących cenach produkta galicyjskie na rynku wiedeńskim. Szmaty gal. na półszare centnar 9.50—10 zł. ordynaryjne pakuły po 6—6.50 zł., konopie polskie surowe centnar 14.25—16 zł., czesane 21—27.75 zł. centnar. Len surowy 19—21 zł. centnar, czesany 23—30.50 zł.; miodu centnar 27—29 zl. Skóry funtowe na podeszwy 106—110 centnar, na przyszwy w półskórach 4—8 f. ważących cetnar 105—109 zl., wołowe wraz z rogami za funt $27\frac{1}{2}$—29 zł., cielęce wraz z główkami centnar 83—90 zł., terpentyna galicyjska 15.75—16.30 zł. za cent. Wełny centnar 56—57 zł., wosk tarnopolski cetnar 112—114 zł., śliwowicę 20—22% transito wiadro 30—33 zł.

Wiedeń dnia 18. czerwca. (Spirytus.) W artykule tym dość zaniedbanym w ostatnich czasach, nastał w tym tygodniu raźny i skrzętny obrót. Powodem do tego były obawy o złe zbiory, dziś już atoli pogoda trwająca daje dobre nadzieje. Przy tem silniejszy popyt zwłaszcza dla Galicji a połączenie z wyższemi notowaniami z Węgier, wpłynęły znacznie na podwyżkę cen. Dziś płacono za artykuł zbożowy zaraz od ręki po 54 cent. od stopnia, melasy stopień 53 cent. Urzędownie notują: zbożowy po $52\frac{1}{4}$—$52\frac{5}{4}$ ct. za stopień; melassę $15\frac{1}{4}$—$51\frac{1}{2}$ cent. stopień.

Wiedeń dnia 18 czerwca. (Z giełdy zbożowej.) Od kilku dni trwała pogoda nie bez wpływu oddziałała na tutejszą giełdę zwłaszcza, że zagranicą ceny spadły, targi przeto unas bardzo leniwo, podaż wcale nie nagląca ale też i odbiorców bardzo mało, obrót więc w ogóle jałowy i powolny. Sprzedano pszenicy około 40.000 mierzyc; ceny spadły 10—15 centów za mierzycy. Na żyto popyt silny dla zagranicy, cena przeto zapełnie się niezmienia. Jęczmiona bez popytu, kukurudza idzie w górę od tygodnia, dziś znowu postąpiła o 15 cent. na mierzycy. O mąkę dobry popyt, przeważnie w średniej jakości. Urzędownie notują: pszenica 85 f. 5 zlr. 92 cent. z Marosz ab Raaba; banacka 82 f. 5 zlr. 50 cent. ab Raaba; z Banatu 85 f. ab Wiedeń 6 złr. 35 cent., żyto węgierskie 78 f. 3 zlr. 80 cent. ab Wiedeń; owies węgierski 44 f. 2 złr. 18 ct. kukurudza banacka ab Wiedeń 78 f. 3 zlr. 60 cent. za mierzycę.

Szczecin dnia 17. czerwca. Pszenica loco za 2000 f. 58—79 tal.; żyto loco za 2000 f. $49\frac{3}{4}$—50 tal., olej rzepakowy loco $26\frac{2}{8}$ tal. Spirytus loco 80% Trallesa $16\frac{11}{12}$ tal. gotówką, $17\frac{1}{6}$ tal. na weksel.

Warszawa 14. czerw. Listy zast. serji 1. 4% 88 rs. 78 k. — 88 rs. 28 k. Listy zast. serji 2. 4% 87.61 — 87.11. Listy zastawne z r. 1869 87.67 — 87.33. Listy likwidacyjne 4% 73.21 — 72.88. Poż. lot. z 1864 5% 150.00. — 000.00. Poż. lot. z r. 1866 5% 148.00. — 000.0. Akcje kolei warsz.-wied. 76.00. — 00.00. Akcje kolei warsz.-bydg 69.00. — 68.00. Akcje kolei warsz.-teresp. 112.0.— 111.0. Akcje kolei łodzkiej 100.50— 000.00. Weksle na Wied. za 150 z. 91.35— 91.12.

Wyciąg z Dziennika urzędowego Gazety lwowskiej z dnia 15. i 16. czerwca z nr. 135. i 136.

Edykta. Sąd obw. w Stanisławowie dtto 31. maja do l. 7292 uwiadamia p. Stanisława Gryglowskiego, iż p. Friedman uzyskał nakaz zapłaty resztującej sum wekslowej 46 zł. w. a. kur. dr. Szydłowski z zastęp. adw. dr. Tutaka. Sąd kraj. we Lwowie dtto 22. kwietnia do l. 11003 ogłasza dobrowolną sprzedaż realności pod l. $903\frac{1}{4}$ położonej, do małolet. Emilii, Franciszki, Tekli i Michała Kamińskich na dniu 18. lipca przed notarjuszem p. Wolskim pod warunkami z dnia 10. grudnia edyktem ogłoszonemi. Sąd kraj. we Lwowie dtto 24. marca do l. 8768 wzywa posiadacza książ. galic. kasy oszczędności na 183 zl. 20 cent. winkulowanej na imię Kornicz, ażeby w przeciągu 6 mies. tutejszomu sądowi ją przedłożył. Sąd kraj. we Lwowie dtto 3. czerwca do l. 53747 ex 1870 i 2962 ex 1871 ustanawia na prośbę p. Zenona Słoneckiego dla p. Ludwiki z Rudnickich Heidmanowej kur. p. adw. dr. Nurkowskiego i doręcza mu uchwałę w sprawie tych obojga pto 3433 zł. m. k. i 1141 zł. m. k. w stanie bież. części I, II., III. i VII dobr Swaryczowa ciężących. Sąd pow. w Jaśle dtto 5. czerwca do l. 1418 zawiadamia Emila Dworzaka, że w celu doręczenia mu rezolucji w sprawie Władysława i Aleksandra bar. Lewartowskiego przeciw niemu w sprawie o dozwolenie sekwestracji dóbr Zimnawoda, Hlinik i Roztoki mianowano kur. notarjusza w Jaśle p. Apolinarego Przyłęckiego. Sąd. kraj. w Krakowie dtto 30. maja do l. 10193 zezwala na wpisanie do rejestru handlowego firm pojed. firmy „Józef Rappaport" na prowadzenie domu komisowego w Krakowie. Sąd obw. w Tarnopolu dtto 5. czerwca do l. 6506 ustanawia adjunkta sądow. p. Franciszka Bruggera jako zastępcę sędziego powiat. i komisarza konkursu wierzycieli Mojżesza i Wilhelma Friedmanów, Faustyna Johnera na czas urlopu, komisarzem tego konkursu.

Sąd obwodowy w Nowym Sączu dtto 16. maja do l. 2542 zawiadamia spadkobierców masy po śp. Annie Józefie dw. imion Dziwanowskiej czyli Nini Wallberg zamężnej Seeler, iż przeciw tej p. Aleksander Kozaiewicz pozzew wniósł o uznanie prawa pobierania dożywotniej rocznej pensji 450 zł. w. a. za zgasłe i z dóbr Bobowa cum attinet wyextabulować się mające. Termin do ustnej rozprawa wyznacza się na dzień 30 sierpnia br. kur. adw. Zielińskiego z zastępstwem p. adw. dr. Jarosza. Sąd kraj. w Krakowie dtto 30. kwietnia do l. 4804 sprzedaje gospodarstwo małżonków Jan i Marjanny Rożków i różne przedmioty pod l. 4. w Batowicach położone na rzecz dłużników pto sum 50 zł. 600 złp. z 4% płyn. od dnia zapałej a nieniszczonej raty i kosztów sądowych 13 zł. 87 cent.; 12 zł. 12 c. i 12 zł. 63 cent. Gospodarstwo w Batowicach za cenę 550 zł. w. a. grunta oszacowane na 6000 zł. w. a. Sąd pow. w Stryju dtto 6. maja do l. 1797 zawiadamia p. Emilję Rodkiewiczowę o pozwie przeciwnej Antoniego Terleckiego pto 187 zł. 50 cent. i 187 zł. 60 c. Termin wyznaczony na 10 lipca kur. dr. Karchezy. Sąd kraj. we Lwowie dtto 17. maja do l. 22083 zawiadamia p. Iwona hr. Załuskiego, że p. Witold Wolański nakaz zapłaty pto sumy weksl. 4.000 zł. w. a. z proc. i kosztami sądowemi 12 zł. 7 cent. i adw. drowi Madejskiemu doręczonym został.

Ostatnie wiadomości.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej dokończono wyboru delegatów, dodanych do wykonawczej czynności prezydenta, i wybrano 10 członków do Wydziału. Delegaci są następujący:

Bałutowski, Dąbrowski, Dymet, dr. Gębarzewski, dr. Gottlieb, dr. Lewakowski, dr. Madejski, Miączyński, dr. Milleret, Moszczański, dr. Rajski, dr. Rieger, Rucker, dr. Sermak, dr. Skwarczyński, Szemelowski, Szwedzicki, Wieczyński, Zaak, dr. Zucker.

Do Wydziału wybrani: Boczkowski, Dobrzański, dr. Hoffmann Kornel, dr. Hoffmann Maurycy, dr. Kohn, dr. Kolischer Juliusz, dr. Semilski, Wild, dr. Wolski. dr. Zabłocki kanonik.

Gospodarze na posiedzenia Rady miejskiej: Błotnicki, Dąbrowski, Maszkowski, Starkel, Żółkiewski, dr. Zucker.

Komisja dla dóbr miejskich: Dr. Czemeryński, Dymet, Hoffmann Maurycy, Jasiński Aleksander, Pajączkowski Józef, Russmann Leib, Wild Karol.

Komisja dla dochodów niestałych: Madejski, Szemelowski, Szuman, Dąbrowski, Rucker, Szwedzicki, Zaak.

Komisja dla realności miejskich: Dąbrowski, Epstein, Rawski, Reiss, dr. Skwarczyński.

Reszta wyborów nastąpi we środę.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń 19. czerwca. „Wiener Abendpost zaprzecza stanowczo wiadomości, podanej przez pragską „Politik" iż rząd pruski przesłał do Wiednia wyjaśnienia co do takzwanego jęku boleści austrjackich Niemców.

„Oesterreichische Correspondenz" z depeszy stambulskiej dowiaduje się, iż stosunki Turcji do wicekróla egipskiego znowu bardzo przyjaźny wzięły obrót, i zaręcza, że toczące się rokowania jako załatwione uważać należy. Obie strony poczyniły sobie ustępstwa.

Król grecki zaszczycił hrabiego Beusta wizytą, która trwała blizko godzinę.

Bruksela. 19. czerwca. Przy tutejszych rozruchach mieli brać udział członkowie międzynarodowego stowarzyszenia. Gwardja obywatelska musiała użyć bagnetów, przyczem raniono kilkanaście osób.

Przyjechali do Lwowa d. 19. czerwca.

Hotel Zorza: M. hr. Przezdziecki z Moskwy, A. Bogdanowicz z Ostrowic, St. Obertyński z Tuszkowa, F. Obertyński z Cebłowa, J. Obertyński z Halowic, J. Pieńczykowski z Wybranówki, G. Preusser z Drezna, St. Bogdanowicz oficer z Litatyna.

Hotel Angielski: J. Kruszewski z Dmytrowie, Ign. Zabilski z Łosnowa, In. Kowalski c. k. notar. z Bircza, St. Czorminski z Dolhego, J. Trzciński z Nowoszyc, Ludwik Ziętkiewicz z Hulcza.

Lwów, z Izby handlowej dnia 19. czerwca	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	251 50	252 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	173 25	174 25
Banku hip. gal. z wpł. 50%	131 00	132 50
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84 75	85 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 8	76 25
Banku hipot. gal. 6%	89 60	90 20
Gal. zakł. kred. włość.	90 50	91 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 15	75 70
Poż. glod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 84
Dukat cesarski	5 81	5 87
Napoleondor	9 78	9 85
Pół imperjał rosyjski	09 95	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 95
Rubel rosyjski papierowy	1 63	1 64
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 83
Srebro	121 50	123 00
Wiedeń d. 17. czerwca.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	59 25	59 40
„ „ „ srebrem	69 15	69 25
Pożyczka ost. z r. 1839	285 00	285 50

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	94 50	95 00
„ „ „ 1860	100 20	100 50
„ „ „ 1864	127 25	127 25
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	124 00	125 00
Oblig. indemniz. gal.	75 00	75 50
„ „ bukow.	73 75	74 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	246 00	246 50
Centralny bank	63 50	64 00
Kredytowy zakład	290 30	290 50
Franko-Austrjackie	121 00	121 25
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	91 00	91 50
Hipoteczny bank galicyjski	136 00	136 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	779 00	781 00
Vereinsbank	106 25	106 75
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	81 10	81 50
Boryst. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Haud. Gesell.	37 25	37 75
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	177 50	177 50
Karola Ludwika	251 75	252 00
Północna Ferdynanda	2290 00	2295 00
Franciszka Józefa	204 00	205 20

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	173 75	174 25
Rudolfa	164 25	164 75
Siedmiogrodzka	172 75	173 25
Staatsbahn	429 25	429 50
Południowa	178 00	178 50
Tramway wied.	219 50	219 50
Łupkowska	161 75	162 25
Węgierska północno wsch.	164 00	164 25
„ wschodnia	84 75	85 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 50	90 00
Bank włościańsk. galicyjski	90 50	91 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	76 00	76 00
„ „ „ „ 5%	84 25	84 25
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 25	97 50
„ „ „ 5% w. a.	92 50	92 70
Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 50
„ w. a. 5%	86 80	87 00
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	88 90	89 10
Ferdynanda północna	105 00	105 25
Karola Ludwika dawn.	105 00	105 25
„ „ z r. 1867	100 00	100 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 50	91 25
„ „ „ z III. em.	84 00	84 40
Rudolfa	91 70	92 00

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	88 90	89 10
Południowej kolei	109 80	110 00
Państwowej kolei	138 50	138 50
(10% podat. prot. srebr.)		
Czeska zachodnia	96 00	96 50
Elżbiety nowa	102 00	103 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	173 50	174 00
„ Rudolfa	15 00	17 00
„ Stanisławowskie	28 00	30 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr. Palfy	29 00	30 00
„ ks. Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	29 00	30 00
„ ks. Windischgrätz.	21 50	22 50
„ Waldstein	22 00	23 00
„ ks. Klary	35 00	37 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	91 00	91 00
Paryż 100 frank.	48 50	48 50
Londyn 10 ft. szter.	123 75	123 85
Frankf. 100 zł. ol. w p. N	103 05	103 15

Podziękowanie.

W wrześniu 1867 r. zachorowawszy na ciężką hemeroidalną pęcherzową nerkową słabość, będąc już bez nadziei, udałem się do Wgo pana Józefa Weigla Dra med. chir. i operatora mieszkającego we Lwowie pod Nr. 403¼, który mnie w krótkim czasie, wszelkie bóle i ciężkie kurczowe usmierzył, stracony apetyt i sen przysporzył i tak mnie w 71mym roku życia mego, przy życiu utrzymuje. Pełen więc uczucia wdzięczności składam Ci szlachetny mężu podziękowanie publiczne, by tem sposobem dać niezbity dowód Twojej nauki i gorliwej pracy i polecić Cię najusilniej jako prawdziwego dobroczyńcy cierpiącej ludzkości.

We Lwowie dnia 20 czerwca 1871.

Ludosław Wojcikowski
Emeryt p. Nr. 650¾.

Koncesjonowane Biuro
komisyjne i wywiadowcze
dla
Galicji i Bukowiny
w Wiedniu (Stadt. Auwinkel Nr. 3)
Zygmunta Kotkowskiego

poleca się w zakupnie i sprzedaży dóbr i realności miejskich, w wypożyczaniu i lokowaniu kapitałów, w zakupnie i sprzedaży wielkich gatunków zboża i ziemiopłodów, materjałów surowych i gotowych fabrykatów, głównie wełny, spirytusu, w stręczeniu spólników z odpowiedniemi kapitałami do wszelkich handlowych i przemysłowych przedsiębiorstw, w stręczeniu i umieszczaniu ludzi fachowo wykształconych we wszelkich gałęziach kupiectwa, przedsiębiorstw i gospodarstwa wiejskiego: w przyjmowaniu inseratów do dzienników krajowych i zagranicznych, nakoniec w pośredniczeniu i udzielaniu wyjaśnień we wszelkich interesach. 2251 1—4

Zakład i produkcja nasion
J. Bulsiewicza w Bochni
zaleca NASIENIE RZEPY PASTEWNEJ ścierniank Stoppelrübensaamen. 1 KWARTA polskiej miary 1 RZ. wal. austr. TURNIPS angielski okrągły i podługowaty FUNT 1 RYN. wal. austr. 2255 1—5

Do L. 17/1871.

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia przedsiębiorstwa budować się mającej szkoły w mieście Dolinie z twardego materjału, rozpisuje się publiczna licytacja na dzień 26. czerwca 1871 od godziny 9 rano do 12 w południu a od 3. popołudnia do 6. wieczór.

Cenę wywołalną stanowi kwota w kosztorysie objęta 14.899 złr. 32 ct. wa. Chcący przystąpić do licytacji obowiązany złożyć wadjum 10% w gotówce lub papierach indemnizacyjnych tj. obligacjach z kuponami.

Bliższe warunki mogą być przejrzane w sali radnej urzędu miejskiego w Dolinie, a budowa ma być ukończoną do końca Grudnia 1873.

Z Magistratu król. miasta
Dolina 2. czerwca 1871. 2225 3—3

HANDEL
F. KNAUERA



pod złotym Lwem we Lwowie Nr. 46 m.
ma zaszczyt niniejszem zawiadomić, iż otrzymał wielki transport prawdziwej
BAWEŁNY POTTENDORFSKIEJ
i sprzedaje takową **po cenie fabrycznej.**
Niemniej zwraca uwagę na
PŁÓTNA BEZ SZWU
na prześcieradła,
które równie otrzymał w znacznej ilości i sprzedaje **po nader umiarkowanych cenach.**

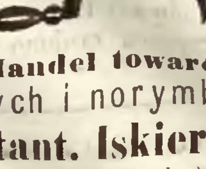
Zamówienia na prowincje uskuteczniają się odwrotną pocztą. 2214 3—4

Uznany jako najwyborniejszy
biały klej płynny
Ed. Gaudin w Paryżu.

Klej ten bez zapachu, ktory używa się na zimno przy spajaniu **porcelany, szkła, marmuru, drzewa, tektury, papieru, korkowych rzeczy** i t. d. jest tylko do nabycia w flakonikach po 45 ct. i 25 c. w składzie głównym **O. T. WINKLERA we Lwowie.** 2216 3—3

Żniwiarki, | **Kosiarki,** — Samuelsońskie
Grabie do siana | **Przetrząsace do siana** — Howard wskie
utrzymuje na składzie
Arnold Werner
2176 3—6 **we Lwowie.**

Mein weltberühmtes
Restitutions-Fluid
nur von mir selbst oder G. Ullrich Wien Judenplatz 9
PREIS: ¹/₁ Kiste fl. 20; ½ Kiste fl. 10; ¼ Kiste fl. 5½.
Carl Simon, Thierarzt Erfinder des Restitutions-Fluid, Gründer der Fluid-Heilmethode. 2161 3—12
Wien, II Bezirk, Schiffamtsgasse 14.



Handel towarów
żelaznych i norymberskich
Konstant. Iskierskiego
we Lwowie, ulica Halicka l. 244 m., **poleca:**
Sierpy polskie (z ząbkami) z pierwszej fabryki Anglii.
Kosy i sierpy niemieckie z fabryk styryjskich,
Nożyce do strzyżenia owiec, (ściski) angielskie i pruskie.
Drzwiczki hermetyczne do pieców; i t. d.

Oraz przyjmuje zamówienia na wszelkie tego handlu dotyczące artykuły, i dostarcza takowych po najniższych cenach i w najkrótszym czasie. 2158 3—6

Uwiadomienie.

Dnia 28. czerwca r. b. odbędzie się w Horodyszczach powiatu Tarnopolskiego o milę od Załoziec oddalonych **wyprzedaż z wolnej ręki,** a w razie potrzeby w drodze dobrowolnej licytacji, **koni zaprzężnych i roboczych wołów, krów, jałowników, owiec, nierogacizny, jakoteż różnych narzędzi gospodarczych.**

Mający chęć nabycia powyższych przedmiotów, zaprasza zarząd dóbr tych na dzień 28. czerwca r. b. o god. 9. rano do Horodyszcz. 2259 1—3

Warunki przedpłaty
na
BIBLIOTEKĘ
pedagogiczną i dydaktyczną
szczególnie
dla ludowych szkół krajowych.

„Biblioteka", której ogólny program ogłoszono w „Odezwie do nauczycielstwa krajowego", wychodzić będzie w zeszytach miesięcznych o **pięciu** arkuszach druku; co miesiąca wyjdzie najmniej jeden zeszyt.

Cena prenumeracyjna oblicza się podług ilości arkuszów i podług działu, do którego rzecz drukowana należy:

arkusz druku z działu **przedruków** będzie kosztował sześć centów, cały zeszyt 30 ct.;

arkusz druku z działu **przekładów** — z powodu honorarjów dla tłumacza i nabycia pozwolenia do przekładu, będzie kosztował **dziewięć** centów czyli zeszyt 45 centów.

P. T. prenumerujący składają teraz najmniej jednego złotego w. a. Ta kwota pozostaje jako **ostatnia rata** prenumeracyjna w Wydawnictwie aż do ukończenia całego dzieła, doliczy się na rzecz prenumerujacych przy zeszytach ostatnich, za które żadnej opłaty się nie składa.

Prenumerujący odbierając zeszyty, pierwszy, drugi itd., składają za nie odpowiednie kwoty.

Kto złoży teraz większą od 1 złotego kwotę, odbierać będzie wychodzące zeszyty bez dalszej opłaty tak długo, dopóki złożona przez niego kwota nie wyczerpie się aż do 1 złr. poczem płaci za każdy dalszy zeszyt aż do ostatnich.

Prenumerata zamyka się z dniem 31. lipca 1871, a cena zeszytu podwyższa się od tego dnia o ⅛, i od tych-to zeszytów ustępuje Wydawnictwo rabatu księgarskiego.

Prenumeratę przysyłać można albo wprost do Redakcji na ręce p. Stanisława Sobieskiego albo składać u osób do tego uproszonych, — które prosimy uprzejmie, by raczyły donieść nam o swej gotowości podjęcia się tej sprawy.

We Lwowie 14. czerwca 1871.

2254 1—3 Za Wydawnictwo
Biblioteki pedag. dydaktycznej
Stanisław Sobieski 616¾.

Nasienie
Turnipsu ang. i Rzepy past.
poleca
2224 3—3 **A. HORN**
„pod głową cukru" 76 m.

Do Loków
ESENCJA PALMOWA.

Jest to środek, zapomocą którego osiąga się nieprzewyższoną trwałość, połysk, miękość i eletyczność loków, i trwale kędzierzawych włosów tak u mężczyzn jakoteż i u pań.

Główny skład we Lwowie w handlu galanteryjnym p. **Marcina Müllera,** *przy ulicy Halickiej.* 2208 2—3

NEWRALGIE **wszelkie cierpienia nerwowe** w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra- *Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19 - - w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Floryańskiej — w Brodach u p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. 1703 12—24

Podpisana fabryka poleca się do urządzenia
Szlifirni drzewa
do wyrobu pierwiastku papierowego
jakoteż do
zmiany aparatów sortujących i nawadniających w istniejących już fabrykach, przezco czyszczenie zupełnie odpada, a produkcja przy jednostajnej sile o 50% się podnosi, koszta robocizny zaś zmniejszają się o 40%, a nawet miejsce na ustawienie aparatów połową dotychczasowej przestrzeni zajmuje, podług patent systemu

Gebrüder Walssnix & C. A. Specker

uprz. prawie we wszystkich państwach Europy i Ameryki; dalej poleca się ta fabryka do urządzenia fabryki szmat, słomy, **pierwiastku drzewnego, okładek, tektur, trocin i papieru,** podług najnowszej konstrukcji wraz z motorami, transmisją, kotłem i maszyną. 2150 3—6

Maschinen-Fabrik Carl A. Specker,
Wien, Landstrasse, Baumgasse N. 37, Biuro hoher Markt, Ankerhof N. 11.

Wystawa rolniczo-przemysłowa
w Rzeszowie
otwartą będzie d. 2. lipca b. r.

Zgłoszenia wystawców przyjmuje Komisja wystawy na ręce członka swego Alojzego Rybickiego. 2181 7—10

Uwaga. Komisja wystawy postarała się o dostateczną liczbę pomieszkań dla wygody wystawców i gości zwiedzających wystawę. Komu więc na tem zależy, zechce pomieszkanie u Komisji wystawy zamówić.

Do pana J. G. Popp,
praktycznego dentysty
w Wiedniu Stadt Bognergasse nr. 2.

Od dwunastu lat cierpię na mocny ból zębów, jakoteż na krwawienie dziąseł, używałem rozmaitych środków przez lekarzy ordynowanych jednakowoż bez skutku, aż w przeszłym roku wyczytałem ogłoszenie w „Raccoglitore" pańską Aqua Anaterina per la bocca (**Anaterynowa woda do ust**) kupiłem takową, a po użyciu jednej flaszki uspokoiły się bole, krew nie uchodziła z dziąseł, a w krótkim czasie zupełnie wyzdrowiałem.

Niemogę przeto pominąć, abym panu nie wynurzył najszczersze podziękowanie za doskonały i zbawienny wynalazek, który najusilniej polecę każdemu na ból zębów cierpiącemu.

N. Pontura
1597 2—3 Brentonico (vel Trentino) 2. lutego 1870.

SKŁADY:

W Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Joz. Knaus, i E. Keler, w Bielsku p. Stanko apt. w Bóbrce p. Czernik ap., w Bochni F. Reiss, i p. Niedzielski w Brodach p. i Grünspann, M. S. Franzos w Brzeżanach p. Zminkowski ap. i p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. S. Korzel, i C. Lewicki, w Chrzanowie p. Sporysz ap., w Czerniowcach p. Alth syn ap., i Ig. Schnirch p. Rożański, p. Ritzinger, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Dolinie p. J. Praunfelder apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Dynowie M. Koniecki, w Frysztaku p. N. Löw, w Grybowie p. Muszyński, w Jaworowie p. Łachowicz apt., w Jarosławiu p. Nowakiewicz, w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kimpolungu B. Sommer, w Kołomyi p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., w Krośnie Krysztoforski, w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Łańcucie p. M. Koniecki, w Lipniku p. Sommerfeld apt., w Manasterzyskach p. Zarski, w Nowym Targu p. S. Laur, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Garani i S. Lichtman, w Polskiej Ostrawie p. C. Weber ap., w Przemyślu p. Gajdeczka i syn, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt, w Radowcach p. B. Teichman, w Rawie p. Jan Distl apt., w Rozwadowie p. Marecki, i Gabriel, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn, i Kilinowski apt., w Samborze p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., w Sanoku p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, i p. A. Beil, apt., p. C. Kopacz, w Stryju p. Krzyżanowski apt., i p. J. D. Mussenblatt w Suczawie p. E. Botezat apt., w Tarnopolu p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i Reid w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, H. Koy i Reid i Karmin, w Turce p. A. Czyrniański, w Wadowicach p. Foltin i Uhma apt., w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Złoczowie p. O. Fadenhecht i Petesch. w Żółkwi p. Krzyżanowski i Nahlik.

Handel
ROZMAITOŚCI
STANISŁAWA
KRZYŻANOWSKIEGO
we Lwowie w rynku, obok kamienicy księcia Ponińskiego
poleca
swój skład główny na całą Galicję
BIELIZNY MĘZKIEJ
mianowicie:
tudzież w świeżo zaopatrzone artykuły następujące:
Obuwie męzkie krajowego wyrobu; — **Kołnierze, manszety** męzkie i damskie;
Krawaty i fontazie jedwabne najnowszego kroju;
Rękawiczki glacé, sarnie, jedwabne, niciane wyłącznie pragskie;
Perfumy, mydła zagraniczne i wiedeńskie;
Bižuterje ze złota Talmi co miesiąca świeżo sprowadzane;
Sznurówki francuzkie bez szwu i szyte wiedeńskie;
Deszczochrony i laski doborowe; — **Torbki** juchtowe podróżne i miastowe;
Najrozmaitsze **pugilaresy, portmonetki, cygarnice i woreczki;**
Chustki jedwabne, płócienne i anamasowe; **Albumy grające** i inne w gustownych oprawach;
Płaszcze i kalosze gumielastyczne Reithofera;
Skarpetki, pończochy z nici i bawełny;
Story do okien, schirdingowe z olejnemi kolorami.
Nadto oprócz wszelkich rekwizytów do **pisania, rysunków i malarstwa,** *wszystko wchodzące w zakres handlu galanteryjno-norymberskiego osobiście zaopatrzywszy w nowości a ułatwiając moim łaskawym odbiorcom w udzielaniu cen stałych i prawych niniejszem o dalsze względy upraszam.*
Z wysokiem poważaniem
Stanisław Krzyżanowski.
Zamówienia z prowincji uskuteczniam najakuratniej.
2237 1—2

W dobrach Burkanów powiat Podhajce — jest od 1. lipca r. b.

Propinacja

składająca się z 4ech karczem, z których główna w miasteczku Złotniki — dwie we wsi Burkanów — jedna zaś we wsi Wieniawka na gościńcu — na lat 3 do wydzierżawienia. 2135 7—10

Bliższa wiadomość w Zarządzie dóbr Burkanów.

Bracia
Karol i Juljan Schayer
mają zaszczyt polecić szan. Publiczności
swój nowo założony i dobrze zaopatrzony
HANDEL PŁÓCIEN,
towarów blawatnych i gotowej bielizny
pod firmą:
K. & J. SCHAYER
we Lwowie,
w domu Towarzystwa kredytowego galicyjskiego pod liczbą 6²/₄ (przedtem Hausnerów) obok cukierni pp. Żmudzińskiego i Kosteckiego.
2199 3—8

Realność stanowiąca osobne ciało tabularne w starostwie Jaworowskiem, ½ mili od Jaworowa, przy trakcie prywatnym z Niemirowa do Jaworowa, obejmująca 48 morg. roli 6 morg. lasu brzozowego, dóm mieszkalny o 5 pokojach itd., stajnia na 30 sztuk bydła pod gątem wszystkie budynki, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość we Lwowie u p. Pawła Bielecka pod l. 341 m. przy ulicy Nowej, lub w Administracji „Gazety Narodowej". 2182 2—3

ASTMY

Duszność, Chrypka, Katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu. 1702 11—24

Dostać można we Lwowie w aptece PP. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak.

Lwów dnia 20. czerwca 1871.

Wielmożny Panie!

Telegram!
1—6

Pan Schostal i Härtlein
we Lwowie, w hotelu Georga.

Od dziś zacząwszy można każdemu odbiorcy towarów przyznać 10% rabatu, aby skład bielizny i płócien prędzej wyprzedać i kosztów transportu powrotnego ile możności oszczędzić.

Schostal i Härtlein,

W skutek zlecenia naszego składu fabrycznego w Wiedniu sprzedawać będziemy od dziś począwszy jeszcze **o 10% taniej** niż dotąd. Chociaż tak wszystkie gatunki **płócien, bielizny stołowej, koszyl, spodni, gorsetów,** słowem wszystkie artykuły, które tu na składzie mamy, **po nadzwyczajnie miernych cenach** (li tylko w skutek osobliwych okoliczności) sprzedajemy, zwracamy uwagę Szanownej P. T. Publiczności i na tę **tak rzadko nadarzającą się sposobność** nabywania tanich, gwarantowanych dobrych **płócien i bielizny.**

Czas sprzdaży trwa jeszcze tylko przez 3 dni i to jedynie w hotelu George na dole Nr. 2.

WŁODZIM. ELIASZEWICZ
jako spadkobierca fabryki
Maszyn i Narzędzi rolniczych w Tarnowie
po ś. p. F. Eliaszewiczu,

zawiadamia niniejszem interesowanych, że Zarząd fabryki będzie przyjmował nadal wszelkie zamówienia, jakiemi Szanowne Strony fabrykę zaszczycić raczą i takowe z równą dokładnością jak poprzednio będą wykonywane. 2198 2—3

Obwieszczenie.

Już 30 czerwca 1871

nastąpi ciągnienie II. wielkiej król. węgierskiej loterji państwowej, przeznaczonej na wsparcie Honwedów, z 4338 wygranemi, pomiędzy temi główna wygrana

100.000 złr.

Ogółem wygrane obejmują sumę 240.000 złr.

Oprócz wiele wygranych ma ta loterja i to za sobą, że wygrane będą po upływie 14 dni wypłacone jedynie z potraceniem 6²/₈ % na podatki. 2124 2—3

C. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny.

Kupon lipcowy od akcyj

(kwitów tymczasowych) c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego, na które wpłacono 50% czyli po 100 złr. w. a. ściągnięty będzie **począwszy od dnia 1. lipca b. r. za wypłatą**

Złr. 10 wal. austr.

we Lwowie w głównej kasie Towarzystwa,
w Krakowie
„ Czerniowcach
„ Białej — w Filiach Zakładu
„ Samborze
„ Tarnopolu
a **w Wiedniu** w kantorze bankowo-wekslarskim n. a. **Towarzystwa eskontowego i w Banku Union.**

Złr. 10% w. a. w r. 1870. rozpisaną wpłatą na akcje zalegają jeszcze następujące numera: 266. 267. 1231. 1442. 3211. 3212. 3213. 3328. 3329. 3330. 4428. 4429 4430. 4493. 4579. 4590. 4696. 4861. 4930. 5055. 5816. 5817. 5818. 5819. 5820. 5821. 5822. 6001. 6002. 6003. 6101. 6102. 9450 i 9453. 1—2

Lwów dnia 16. czerwca 1871.

DYREKCJA.

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.